



WIARA I MUNDUR



ROK IV nr 1 (19)

STYCZEŃ – MARZEC 2011



Boskie – Bogu, a cesarskie – cesarzowi...

Rozmowa z prof. Adamem Danielem Rotfeldem

90-lecie Ewangelickiego
Kościoła Garnizonowego w Warszawie

ŻYCIE LITURGICZNE KOŚCIOŁA

Hasło biblijne roku 2011: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.” (Rz 12,21).

Styczeń:

Hasło miesiąca: „Stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich.” (1 Mż 1,27).

- 1 stycznia:** Nowy Rok oraz Święto nadania Zbawicielowi imienia Jezus.
- 2 stycznia:** 2. Niedziela po Narodzeniu Pańskim.
- 6 stycznia:** Święto Epifanii. Objawienie się Jezusa Chrystusa wszystkim narodom świata.
- 9 stycznia:** 1. Niedziela po Epifanii. Święto Chrztu Pańskiego.
- 16 stycznia:** 2. Niedziela po Epifanii.
- 18–25 stycznia:** Ekumeniczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan pod hasłem: „Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach.” (Dz 2,42).
- 23 stycznia:** 3. Niedziela po Epifanii.
- 25 stycznia:** Dzień nawrócenia apostoła Pawła
- 30 stycznia:** 4. Niedziela po Epifanii.

Luty:

Hasło miesiąca: „Stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych.” (Rz 8,21).

- 2 lutego:** Dzień ofiarowania Pana Jezusa oraz Oczyszczenie Marii Panny.
- 6 lutego:** 4. Niedziela po Epifanii.
- 13 lutego:** Ostatnia Niedziela po Epifanii.
- 20 lutego:** 3. Niedziela przed Postem, zwana Septuagesimae (Niedziela Siedemdziesiąticy – 70 dni przed Wielkanocą).
- 27 lutego:** 2. Niedziela przed Postem, zwana Sexagesimae (Niedziela Sześćdziesiąticy – 60 dni przed Wielkanocą).

Marzec:

Hasło miesiąca: „Jedynie w Bogu jest uciszenie duszy mojej, bo w nim pokładam nadzieję moją!” (Ps 62,6)

- 6 marca:** Niedziela Przedpostna – Estomihi („Bądź mi skałą obronną.” Ps 31,3).
- 9 marca:** Środa Popielcowa (Dzień Pokuty i Modlitwy – początek czasu pasyjnego).
- 13 marca:** 1. Niedziela Pasyjna – Invocavit (Wzywać mnie będzie... Ps 91,15). 1. Niedzielę Pasyjną Kościół ewangelicki w Polsce ustanowił Niedzielą Diakonii, zwracając szczególną uwagę na znaczenie dobroczynności w życiu chrześcijanina.
- 20 marca:** 2. Niedziela Pasyjna – Reminiscere („Pamiętaj Panie... Ps 25,6).
- 27 marca:** 3. Niedziela Pasyjna – Oculi („Oczy moje patrzą na Pana.” Ps 25,15).

8



14



19



2. Życie liturgiczne Kościoła

3. Słowo od redakcji
– ks. Marcin Orawski
Anima Christi
– ks. płk Andrzej Fober

4. Rozważanie Bożego Słowa
Kazanie wygłoszone z okazji
90-lecia Ewangelickiego Kościoła
Garnizonowego w Warszawie
– bp Ryszard Borski

5. Boskie-Bogu, a cesarskie – cesarzowi.
Rozmowa z prof. Adamem Danielem
Rotfeldem

8. Relacje z pracy kapelanów ewangelickich
i działalności EDW

12. Wydarzenia z Kościoła Ewangelicko-
Augsburskiego w RP

14. Na misji z żoną i czarną wdową
Rozmowa z płk. dr med. Jerzym Banachem

16. Żołnierski punkt widzenia
Porwani przez terrorystów – Tadeusz Dytko

17. Jedynie Słowo
Wiara i naród – Piotr Lorek

18. Okiem Cywila
Czy Wojna Może być sprawiedliwa? – Rafał Ćwikowski
Indory bez oczu czyli historia pewnej Paproci
– Karina Hübsch

19. Psycholog
Co najbardziej frustruje żołnierzy? – Cezary Dutkowski
Uczucia z dala od domu – Alina Knapik

20. Daty Historyczne – ks. Andrzej Komraus
Polecamy – Marek Hause

TEMAT NUMERU

90-lecie Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego w Warszawie

8

Redaktor naczelny: ks. Marcin Orawski

Zastępca redaktora naczelnego: sierż. sztab. rez. Andrzej Korus

Kolegium redakcyjne i stali współpracownicy: Grzegorz Mieczkowski, Piotr Lorek, Karina Hübsch, Rafał Ćwikowski, ks. Adam Malina, Marek Hause, Cezary Dytko, Czesław Dutkowski, Alina Knapik, ks. Andrzej Komraus.

Adres redakcji: 00-909 Warszawa, ul. Nowowiejska 26, tel.: 22 684 09 60, faks: 22 684 09 40, e-mail: redakcja@wiaraimundur.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i tytułów oraz skracania tekstów.

Więcej na stronie: www.edw.luteranie.pl

Opracowanie graficzne: Grzegorz Mieczkowski
Skład, łamanie, druk oraz kolportaż: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin. ISSN1898-598X



Foto: Archiwum EDW



Słowo od redakcji

ks. Marcin Orawski

Szanowni Czytelnicy, trzymają Państwo w rękach pierwszy numer „Wiary i Munduru”, który mam zaszczyt redagować. „Z każdym numerem staramy się być lepsi” – takie założenie przyjęliśmy w gronie redakcji i osób współpracujących z nami. Odnosząc się z dużym szacunkiem do twórców czasopisma oraz dokonani poprzedniej redakcji, pragnąc nadal rozwijać ich dzieło, proponujemy kilka zmian. Mamy nadzieję, że zostaną przyjęte pozytywnie.

Zmienia się projekt graficzny, a wraz nim następuje pewna reorganizacja treści. Nadal priorytetowymi działaniami będą „Relacje ze służby Kapelanów Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego” oraz „Wydarzenia z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP”. Realizują one naszą główną misję: przybliżyć żołnierzom Kościoł ewangelicki, a Kościołowi żołnierską służbę i duszpasterstwo.

Ważnym elementem czasopisma będzie „Rozmowa Numeru” dotycząca bieżących wydarzeń, problemów

społecznych, etycznych, politycznych. Jesteśmy zaszczytni, że wywiadu udzielił nam wybitny polski dyplomata, były szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Adam Daniel Rotfeld. „Co boskie – Bogu, co cesarskie – cesarzowi” – zapraszamy do lektury o budowaniu pokoju, współczesnych lękach, polskich kompleksach i wpływie religii na politykę.

Nie do przecenienia jest wiedza i doświadczenie osób, które wojsko znają od podszewki. Zapraszamy do stałych rubryk prowadzonych przez: sierż. sztab. rez. Andrzeja Korusa – zastępcy redaktora naczelnego, który będzie pisał m.in. o żołnierzach na misjach zagranicznych i falerystyce. Tadeusza Dytka – dziennikarza, pedagoga, autora wielu książek o tematyce wojskowej, Czesława Dutkowskiego – psychologa w 11 Dywizji Kawalerii Pancernej w Żaganii.

Łamy udostępniamy także cywilom. Rafał Ćwikowski – podharcistrz z wieloletnim doświadczeniem pisze na temat pacyfizmu, Alina Knapik porusza niełatwy, ale bliski żołnierzom temat rozłąki z rodziną, Piotr Lorek przybliży jedno z kluczowych pojęć ewangelicyzmu, jakim jest wiara, a ks. Andrzej Komraus, tak jak dotychczas, przypomina o najważniejszych wydarzeniach historycznych.

Mamy także propozycję dla osób, które lubią sięgnąć po dobrą książkę, pójść do kina czy posłuchać muzyki. W rubryce „Polecamy” Marek Hause prezentuje nowe, ciekawe wydawnictwa, a także film, który na pewno warto obejrzeć. A ja, jako redaktor naczelny, życzę wszystkim czytelnikom, by na naszych łamach znaleźli treści, które zainteresują, wzbudzą refleksję, zaintrygują. Będziemy robić wszystko, by z każdym numerem stawać się coraz lepsi.



Anima Christi

ks. płk Andrzej Fober

Anima Christi to odnaleziona w Muzeum Brytyjskim średniowieczna modlitwa z roku 1370. Autorem jest być może papież Jan XXII. Polski tekst Anima Christi umieścił ks. F. X. Głódkiwicz w śpiewniku z 1867 roku. W Kościele ewangelickim modlitwa jest nieznaną, w Kościele katolickim, kiedyś powszechnie znaną po Komunii Świętej, dziś rzadziej. Jej treść żywo nawiązuje do chrześcijańskiej koncepcji Eucharystii (ciało i krew Chrystusa), chrztu (woda z boku) oraz Męki Pańskiej (Jego święte rany). Bardzo piękną wizją zawartą w modli-

*Duszo Chrystusowa, uświęć mnie. Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.
Krwie Chrystusowa, napój mnie. Woda z boku Chrystusowego,
obmyj mnie.*

Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.

*O dobry Jezu, wysłuchaj mnie. W ranach swoich ukryj mnie.
Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie. Od złego ducha broń mnie.
W godzinę śmierci wezwij mnie. I każ mi przyjść do siebie,
Abym z świętymi Twymi chwalił Cię. Na wieki wieków. Amen.*

twie jest obraz ran Chrystusa jako miejsce zamieszkania, przebywania i odpoczynku dla „wszelkiego stworzenia”, oraz miejsce, z którego można oglądać „serce Jezusa, które pęka z miłości do człowieka”. Juliana z Norwich, średniowieczna mistyczka angielska, w spisanych przez nią samą „Objawieniach Bożej Miłości” – tak pisze: „I wówczas objawił mi piękne i radosne miejsce (swoje boki), tak obszerne, że mogło pomieścić całą ludzkość, która będzie zbawiona, by mogła odpoczywać w nim w pokoju i miłości”. W tej modlitwie jest miejsce dla każdego z nas.

Ksiądz płk Andrzej Fober – ur. 25.04.1958 r., ordynowany 29.06.1986 r. Żona – Aldona, trzy córki. Powołany do służby wojskowej 1.07.1999 r. Od 1 lipca 1999 r. kapelan Śląskiego Okręgu Wojskowego. Wielokrotnie przebywał z wizytami duszpasterskimi w Polskich Kontyngentach Wojskowych w Iraku i Afganistanie. Nawiązał owocną współpracę z organizacjami kombatanckimi. W dniu 17.12.2010 r. odznaczony przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Kombatanatów Misji Pokojowych ONZ medalem „Za Zasługi”. Organizator uroczystości wojskowych i państwowych. Od 1.07.2010 r. Zastępca Ewangelickiego Biskupa Wojskowego.

Kazanie wygłoszone z okazji 90-lecia Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego w Warszawie (fragmenty)

9 stycznia 2011,
kościół Wniebowstąpienia
Pańskiego w Warszawie



Ewangelicki Biskup
Wojskowy – Senior
ks. bp gen. bryg.
Ryszard Borski

Tekst: I Krl 9,1-9. Bóg ukazuje się Salomonowi po wybudowaniu świątyni i pałacu królewskiego.

Siostry i Bracia w Chrystusie!

Szanowni Goście naszego jubileuszowego nabożeństwa! Parafia ewangelicka Wniebowstąpienia Pańskiego i Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe wspominają dzisiaj poświęcenie tej świątyni jako kościoła ewangelickiego, jednocześnie jako jedyne w 20-leciu międzywojennym Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego. Stało się to dokładnie przed 90 laty, 9 stycznia 1921 roku. (...)

Wdzięczni Bogu za tę świątynię, a przede wszystkim za poselstwo Ewangelii i za modlitwy, które odtąd wypełniają te mury, wspominamy dzisiaj tamte początki jako parafia cywilna, zawsze otwarta na wojskowych, szczególnie zaś przez ostatnie 15 lat działalności przywróconego Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego. Wdzięczni Bogu wspominamy tamte początki i 90 lat historii tego kościoła jako polskiej świątyni ewangelickiej w społeczności zboru, w łączności z naszymi wojskowymi domownikami wiary i gośćmi, w łączności ze wszystkimi wojskowymi i cywilnymi przodkami, którym kościół ten służył przez minione lata. (...)

Obietnice Boże i ludzkie wybory przeciw obietnicom

Wierni celowi, któremu budowla ta przed 90 laty została na nowo poświęcona, pragniemy rozważyć i przyjąć do siebie aktualne poselstwo Boże w oparciu o tekst biblijny z I Księgi Królewskiej. Tekst mówiący o wydarzeniach sprzed trzech tysięcy lat. Król Salomon znajduje się wtedy u szczytu potęgi swojego panowania. Największe budowle jego życia – świątynia i pałac królewski – zostały ukończone. Wokół nie ma takiej potęgi, która mogłaby zagrozić Izraelowi i jego królowi. A minęła zaledwie jedna trzecia prawie czterdziestoletnich rządów Salomona nad Izraelem. Według biblijnego autora wtedy to właśnie Bóg składa królowi wspaniałe obietnice. Pan przyznaje się do świątyni, dzieła ludzkich rąk i serc: „Poświęciłem ten przybytek, który zbudowałeś. (...) Poświęciłem [go] dla Imienia Mojego.” Bóg obiecuje świątyni, którą przejął z ludzkich rąk i miejscu, na którym została wzniesiona, długotrwały pokój i bezpieczeństwo. Wyraża wolę, aby Jego Imię przebywało w świątyni po wieczne czasy. Za-

pewnia: „Tam będą Moje Oczy i Moje Serce po wszystkie dni.” Salomon słyszy także obietnice, które dotyczą jego osobiście i jego dynastii: „Utwierdzę twój tron królewski nad Izraelem na wieki. (...)”

Jeśli miałyby stać się inaczej, a lud za przykładem swojej zwierzchności miałyby odwrócić się od Bożych dróg, Bóg w widzeniu danym Salomonowi rysuje inny scenariusz przyszłości: Izrael utraci swoją ziemię; świątynia zostanie zburzona i podeptana; nawet obcy poznają, że taki los ludu, jego ziemi i świątyni nie jest wynikiem działania ślepych sił historii, lecz karą za wiarołomstwo.

Dalsze lata panowania Salomona, które były latami błogosławieństwa i obfitości, zarówno dla króla, jak i dla jego poddanych, niestety prowadziły ku realizacji tego drugiego wariantu przyszłości. (...)

Domy Boże i ich losy

Dzisiaj świętujemy 90. rocznicę narodzin tego kościoła jako świątyni ewangelickiej, polskiej i wojskowej razem. Historia świątyni Salomona każe nam pamiętać o tym, że losy świątyń są często odbiciem losów wiary i niewiary, wierności i wiarołomstwa tych, którzy je wznosili, i tych, którzy je kiedyś wypełniali. Bywa, że kończy się historia jakiejś społeczności wierzących w danym miejscu, a jej świątynia, o ile przetrwa, zaczyna służyć jako dom modlitwy innej społeczności. (...)

Nie ma oczywiście prostego znaku równości pomiędzy historią i losem lokalnej społeczności religijnej a historią i losem jej świątyń. Nie ma prostego znaku równości pomiędzy historią i losem lokalnej społeczności religijnej a szczerością i głębią wiary jej wyznawców. Jest wiele miejsc na świecie, które uświetliła krew męczenników za wiarę, a życie religijne danej społeczności już nigdy się tam nie odrodziło, już nigdy tam nie powróciło. Pewne jednak, jak za czasów Salomona i jego potomków, jest to, że brak wierności Bogu i nieposłuszeństwo wobec Jego woli oddala od ludzi błogosławieństwo Boże. Bóg nie daje się z siebie naśmiewać! Gdzie szczerą wiarę i szczerą pragnienie życia według woli Bożej zastępuje fascynacja innymi bogami, wartościami i ich ofertą, nie tylko w religijnym, lecz także w bardzo praktycznym, życiowym znaczeniu i wymiarze, tam przyszłość społeczności religijnej i jej świątyń staje się niepewna, staje się wątpliwa. Tam nad przyszłością słychać podobne „jeżeli”, jakimi Bóg uwarunkował niegdyś obietnice dane Salomonowi i zbudowanej przez niego świątyni: „Jeżeli Mnie nie posłuchacie, jeżeli nie będziecie Mi wierni, to się nie ostaniecie!”

Chrystus świątynią Bożą wśród nas

Siostry i Bracia! Szanowni Goście!

(...) Bóg w Chrystusie dał nam samego siebie. Wypełnił bezwarunkowo i wyprzedzająco, w stosunku do jakiegokolwiek naszej decyzji wiary i posłuszeństwa, swoje największe obietnice dla ludzkości. Dał nam Zbawiciela, abyśmy

w Nim doświadczali pojednania z Ojcem, Ojcowskiej miłości i przebaczenia.

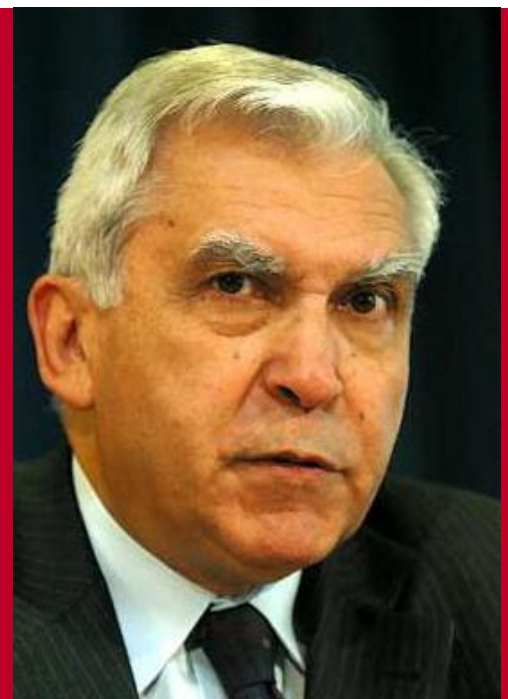
Nasze świątynie nie są dla nas tym, czym była świątynia Salomona dla niego i dla jego poddanych. Oni wierzyli, że tam mieszka Bóg. My wierzymy, że Bóg zamieszkał w Chrystusie. Nam dane jest znajdować i poznawać Boga objawionego w Chrystusie. W istocie Chrystus jest dla nas tym, czym dla Izraelitów była ich świątynia: uobecnieniem żywego, prawdziwego Boga w świecie, a szczególnie pośród wierzącego ludu. Ufając Chrystusowi wiemy, że nasz los i nasza przyszłość, zarówno ta ziemską, jak i wieczną, zarówno ta indywidualna, jak i dotycząca naszej lokalnej społeczności wyznaniowej, nie zależy od losu tej lub innej budowli. Naszą teraźniejszością i naszą przyszłością jest tylko i wyłącznie Chrystus – prawdziwa, żywa świątynia Boża pośród nas.

Pełny tekst kazania można przeczytać na stronie Kościoła: www.luteranie.pl oraz na stronie parafii Wniebowstąpienia Pańskiego: www.pulawska.luteranie.pl

Ale także my, jak kiedyś Izraelici, potrzebujemy miejsca na ziemi, gdzie moglibyśmy gromadzić się w imię Boże, wzmacniać Jego Słowem i Sakramentem, dzielić się przeżywaniem wspólnoty wiary. Dla naszej parafii i dla duszpasterstwa wojskowego tym miejscem stał się i pozostaje ten kościół. Liczy sobie 109 lat, od 90 lat służy naszej społeczności. I pragniemy dzisiaj Boga prosić, aby także po nas kościół ten mógł służyć kolejnym pokoleniom wierzących jako miejsce, gdzie wzywany i czczony będzie Bóg w Chrystusie, gdzie rodzić się będzie i krzepnąć wiara chrześcijańska, gdzie ludzie otrzymywać będą dalej to, z czym staną kiedyś przed obliczem Bożym, w wiecznej świątyni Bożej, w Domu Ojca: wiarę w Boga, który w Chrystusie świat ze sobą poєднаł i w Nim dał nam obietnicę wiecznego życia. Spraw, o Panie, aby spełniły się nasze modlitwy, nasze prośby i nasze życzenia dla tego miejsca, dla tego kościoła! Amen.

Boskie – Bogu, a cesarskie – cesarzowi...

Rozmowa Anny Hopfer-Woli z prof. Adamem Danielem Rotfeldem, byłym ministrem spraw zagranicznych RP, współprzewodniczącym Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych, członkiem Grupy Ekspertów NATO do przygotowania Nowej Koncepcji Strategicznej Sojuszu.



Panie profesoro, czy po doświadczeniach zimnej wojny, wojnie na Bałkanach, atakach na World Trade Center, wiemy lepiej jak budować pokój?

Obiektywnie: dzisiejsza sytuacja w Europie jest lepsza niż była kiedykolwiek w historii. W dziejach Europy nie mieliśmy takiej sytuacji, żeby żadne państwo europejskie nie czuło się zagrożone bezpośrednim atakiem zewnętrznym z europejskiego kontynentu. Zdawałoby się, że są to warunki zbliżone do idealnych. Przed drugą czy też pierwszą wojną światową taka sytuacja byłaby określana jako Arkadia – raj na ziemi. Tymczasem ludzie i społeczeństwa w Europie mają poczucie niepokoju, niestabilności i nieprzewidywalności. Pani pytanie jest tego wyrazem – odczytuję ukrytą w nim tezę, że w istocie nie wiemy, jak sprawa pokoju będzie wyglądać w przyszłości.

Co wywołuje nasz niepokój?

To, że dzisiejszy świat jest zróżnicowany. Trudno o wskazanie jednej prostej przyczyny narastającego niepokoju. Mogłbym zdefiniować na dziś trzy nowe zagrożenia światowe. Pierwsze – to czynniki związane np. ze zmianami klimatycznymi i skutkami naruszenia równowagi ekologicznej. Drugie źródło niepewności to rozwijające się w po-

stępie geometrycznym nowe informatyczne technologie: równoczesne przekazywanie trylionów informacji całkowicie zmienia dotychczasowe stosunki wewnątrz państw i między nimi. Trzecim zagrożeniem jest ogromne zróżnicowanie w podziale dóbr światowych. W państwach zachodnich obywatele nie mają często wyobrażenia o sytuacji milionów ludzi borykających się z elementarnymi problemami egzystencjalnymi, jak braki żywności czy wody. Podział na wschód i zachód ustąpił miejsca nowej niebezpiecznej linii podziału: bogata północ – biedne południe.

Czyli wiele zależy od naszej świadomości i wrażliwości na problemy innych?

Na pytanie jak w przyszłości będzie się kształtować nasze poczucie bezpieczeństwa, odpowiadam – to zależy od nas. Na ogół ludzie, a w szczególności politycy, wyobrażają sobie przyszłość jako prostą linearną kontynuację przeszłości, przy jednoczesnych próbach zapobiegania złym doświadczeniom z przeszłości. W życiu stykamy się jednak z wieloma sytuacjami bez precedensu i nie do przewidzenia. Nie mają one żadnej analogii w zestawieniu z tymi, które miały miejsce wcześniej. To nie jest tak, że jakaś sytuacja polityczna, geopolityczna stanowi fatum, na które jesteśmy skazani. Tak

kształcono ludzi przez wiele lat – zgodnie z doktryną marksistowsko-leninowską. Zgodnie z doktryną marksizmu-leninizmu historyczny determinizm zakładał, że najpierw był ustrój plemienny, potem niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm, socjalizm. Wszystko jasne i proste, z góry ustalone i od nas zupełnie niezależne. Tak się historia nie rozwija. Dzisiaj na przykład mamy na świecie państwa, które są państwami dobrobytu i są to państwa kapitalistyczne, opiekuńcze, troszczące się o mieszkańców, a rządzą nimi chadecy, nie socjaldemokracja. Równolegle żyją narody w ustroju plemiennym, gdzie rządzą wielkie klany i rodziny (jak choćby Afganistan, Jemen, Sudan...).

W jaki więc sposób możemy myśleć o przyszłości?

Jedno jest pewne: świat przyszłości nie będzie prostym przedłużeniem świata nam znanego. To będzie zupełnie nowa jakość. Na czym będzie polegać – dopiero przekonamy się, obserwując naszą codzienność. Co więcej, myśmy powoli w tę nową jakość weszli, tylko tego często nie zauważamy. Monsieur Jourdain w sztuce Moliera nie wiedział, że od 40 lat mówi prozą. My też mówimy prozą, tylko zdarza się niektórym myśleć, że to pieśń przyszłości.

Czy tylko pamięć historyczna i nasza narodowa skłonność do wyolbrzymiania swojej mesjanistycznej roli na arenie międzynarodowej sprawia, że ciągle obecne jest w społeczeństwie poczucie pokrzywdzenia i swoistego „wykorzystywania” przez światowe mocarstwa?

W swoim pytaniu poruszyła pani kilka kwestii. Pierwsza dotyczy miejsca Polski w Europie. Polska jest jednym z najstarszych europejskich państw. Mieliśmy okres świetności wielkiego, wielonarodowego państwa, byliśmy potęgą. Potem przyszedł wiek XVII i znaczne osłabienie państwa. W wieku XVIII utraciliśmy niepodległość, a Polska na 123 lata zniknęła z mapy Europy. Istnieje ścisły związek czasowy, ale i skutkowo-przyczynowy między wewnętrzną słabością państwa i jego finalną konsekwencją – rozbiarami. Wniosek jest prosty: po to, by państwo było trwałe i zapewniało warunki rozwoju dla narodu powinno być silne.

Drugim elementem jest pamięć narodowa, która odgrywa o wiele większą rolę w Polsce niż w państwach, które niepodległości nigdy nie utraciły. Podczas zaborów naród polski przetrwał siłą woli, oporem wobec zaborców i dzięki pamięci historycznej. Ludzie wiedzieli, że prędzej czy później powstaną zewnętrzne okoliczności, które pozwolą na odrodzenie polskiej państwowości.

Ponad 120 lat niewoli, okupacja wojenna, a później reżim narzucony przez Związek Radziecki spowodowały, że tak do końca nie jesteśmy pewni, że zagrożenie utraty niepodległości się więcej nie powtórzy. To, co się raz zdarzyło, jest na trwałe zakodowane w pamięci wspólnoty narodowej. Dlatego należy robić wszystko, żeby przeciwdziałać temu, aby nie było „powtórki z historii”. Nie można oczekiwać, że ktoś za nas będzie dbał o nasze interesy i nasze bezpieczeństwo. To od nas zależy, jakie mamy państwo i jak będziemy je kształtować w przyszłości.

Czy polski patriotyzm, motywowany często religijnie w myśl hasła Bóg–Honor–Ojczyzna, nadal ma taką moc jednoczącą, jak w przeszłości?

Ta trójdziałna formuła była elementem jednoczącym Polaków skupionych wokół Kościoła. Kościół w XIX w. miał w Polsce nieporównanie większe znaczenie niż w innych państwach Europy. Nie mieliśmy wtedy własnego państwa i Kościół spełniał rolę jednoczącą Polaków podzielonych granicami trzech zaborów. Był nośnikiem wartości i moralnym stabilizatorem.

Zaczęło się to zmieniać w okresie międzywojennym. Spór między Piłsudskim a Kościołem katolickim powstał nie dla-

tego, że Piłsudski był złym katolikiem, tylko dlatego, że ówczesna hierarchia kościelna nie do końca akceptowała nową rolę Kościoła w suwerennym odrodzonym państwie; była to rola inna niż w czasach zaborów. Potem był okres okupacji niemieckiej i Polski Ludowej, gdzie znowu rola Kościoła niezmiernie wzrosła. Dodajmy, że zasługi Kościoła w tamtym okresie są nie do przecenienia. Przez ponad dwa wieki Kościół był głównym strażnikiem narodowych wartości. Nie byłoby zapewne pokojowej transformacji i takiej formy przemiany ustrojowej, gdyby nie nauczanie Kościoła. Po 1989 roku Kościół na nowo definiuje i rozpoznaje w nowej sytuacji swoją nową rolę.

Na co Kościół powinien być szczególnie wyczulony w nowych warunkach?

Społeczeństwo dobrobytu i w czasach spokoju z reguły przywiązuje mniejszą wagę do fundamentalnych wartości, które cementują wspólnotę narodową. Wartości te określają zasady etyczne i moralne. Obserwujemy np. erozję rodzin wielopokoleniowych; ludzie coraz mniej troszczą się o osoby stare, chore, niepełne. Żyjemy w czasach, kiedy – zdawałoby się – nie ma miejsca na refleksję o znaczeniu śmierci. Śmierć nie powinna nam się w ogóle zdarzyć. A przecież ona musi się zdarzyć, bo stanowi część i nieodzowny element życia. Kościół od wieków uświadamiał ludziom, i przyswajał od dzieciństwa pokorę wobec życia i śmierci oraz nauczał, że człowiek w każdym okresie życia zasługuje na szacunek i na godną śmierć. Podaję przykładowo tylko jeden aspekt – jakkolwiek ważny – dla budowy narodowej i państwowej wspólnoty, którą łączy spójna moralna postawa.

Kościół ma do spełnienia również funkcję edukacyjną w wymiarze moralno-etycznym, której państwo nie może przejąć. Mam niekiedy wrażenie, że również wielu ludzi Kościoła nie do końca rozumie znaczenie swojej roli. Gdyby kapłani uświadomili sobie to zadanie, to jedynie zyskaliby, a nie stracili na autorytecie. Zostawmy, co cesarskie cesarzowi, a boskie – Bogu. Warto powrócić do tej w istocie bardzo głębokiej myśli, że między *sacrum* a *profanum* jest wyraźna linia podziału. Kościół jest od *sacrum*, a nie od *profanum*.

Czy taką głęboką mądrość, pokorę wobec życia i wszystkich jego aspektów egzystencjalnych oraz moralną postawę, nabywa się po bolesnych osobistych doświadczeniach, będących Pana udziałem, czy takim się człowiek rodzi?

Nie wiem. Często myślę, że ludzie rodzą się niejako z naturalnym, intuicyjnym wycuciem dobra i zła. Moje osobiste doświadczenia nie są szczególne: należę do pokolenia czasu wojny. Ponad dwadzieścia milionów Polaków było w jakiś sposób doświadczonych i dotkniętych wojną i jej skutkami. Niektórzy mieli znacznie gorsze doświadczenia niż moje. Człowiek wychodzi z wojny okaleczony – nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim duchowo. Wojny sprzyjają masowej demoralizacji. Wojny znoszą cały system nakazów, zakazów, tabu. To wszystko przestaje istnieć. Nagle to, co wczoraj było zbrodnią, np. zabijanie – staje się czynem pożądanym, a nawet nagradzanym. Wartość ludzkiego życia spada do zera. Po wojnie – ludzie, którzy wczoraj jeszcze zabijali, dzisiaj są za to karani, nie bardzo rozumieją, dlaczego?

Naturalna ludzka kwalifikacja czynów na dobre i złe to dla mnie problem otwarty: zapewne istotne są cechy wrodzone i nabyte. Myślę, że wrodzone odgrywają większą rolę niż nabyte. Nabyte to element kultury – bardzo cienka, choć istotna powłoka, która łatwo ulega zniszczeniu, erozji, np. w czasie wojny. A przecież również w nieludzkich czasach są postacie, które wyznaczają swoim zachowaniem standardy przyzwoitości, szlachetności i poświęcenia z myślą o innych i całej ludzkiej wspólnotie.

W nawiązaniu do cech nabytych jeden z najbardziej popularnych autorów ateistycznych – Richard Dawkins stawia tezę, że osoby religijne są bardziej skłonne do przemocy i agresji niż osoby niewierzące. „Od kołyski są wychowywani w szacunku dla męczenników i w wierze, że męczeństwo jest szybszą ścieżką do nieba. Wraz z mlekiem matki chłoną nienawiść do heretyków, apostatów i zwolenników konkurencyjnych wierzeń” – pisze. Czy do Pana przemawia ta argumentacja?

Nie – nie podzielam tego poglądu. Religia sprzyja fanatyzmowi – to pewne. Dotyczy bowiem sfery, w której człowiek określa swój światopogląd. Ale też religia wprowadza niepodważalny system nakazów i zakazów, które są fundamentem człowieczeństwa. Te zasady i normy mają charakter uniwersalny. Są fundamentem naszej cywilizacji.

W czasach starożytnych podział między religią a polityką nie istniał. Polityka była religijna, a religia bardzo polityczna. Przełomem było chrześcijaństwo, które wprowadziło podział na to, co „boskie” i „cesarskie”. Innymi słowy, ci, którzy dzisiaj próbują uprawiać politykę w sposób religijny (dotyczy to głównie świata islamu) – stają się rozsądnymi nietolerancji i szerzą fanatyzm oraz skrajny, agresywny fundamentalizm.

W wywiadzie dla rosyjskiej prasy – po rozwiązaniu przed 20 laty ZSRR – wyraziłem pogląd, że przyczyną upadku imperium radzieckiego było to, że Związek Radziecki był ostatnim wielkim imperium pseudo-religijnym. Była to religia bez Boga. Religijny charakter kraju opierał się na tym, że odrzucając takie instytucje jak Kościół czy Cerkiew, wprowadził na ich miejsce ateistyczną ideologię i instytucje państwa oparte na tej ideologii.

W jaki sposób?

Partia była swoistym zakonem. Jej funkcjonariusze i ideolodzy byli „kapłanami”. Ustanowiono też kategorię swoistych nowych „świętych”. Lenin – i jego zabalsamowane ciało – to w rozumieniu Stalina miała być analogia do Chrystusa. Klasyści – Marks i Engels – to swoisty Bóg Ojciec i Duch Święty. Stalin sobie wyznaczył rolę św. Piotra, który budował na skale nowe ideologiczne mocarstwo. Otoczył się grupą apostołów, którymi byli członkowie Biura Politycznego. Niektórych z nich odrzucał i niszczył jako zdrajców i szpiegów – Judaszy. Stworzył państwo oparte na kulcie własnej osoby, który wspierał się na terrorze i strachu. Jedynym systematycznym wykształceniem Stalina – Dżugaszwilego było seminarium duchowne w Tbilisi. To nie pozostało bez wpływu na sposób, w jaki pojmował rolę państwa.

Religie bez Boga są skazane na upadek. Po pewnym czasie ludzie orientują się, że król jest nagi, że system jest oparty na przemocy i strachu, a rzekome wartości są pustostawami, są pozorowane i oparte na kłamstwie.

Wracając do tezy Dawkinsa: jest prawdą, że religia na niektórych etapach rozwoju historycznego może sprzyjać fanatyzmowi, zwłaszcza wtedy, gdy jest instrumentalizowana dla określonych celów politycznych. Fanatyzm, z którym mamy dzisiaj do czynienia w krajach islamskich, przypomina w pewnej mierze ideologię pochodów krzyżowych z XII wieku. Ci ludzie rzeczywiście wierzą w to, że ich prawda jest jedyna, że Allah uczynił ich jej nosicielami, a „niewierni”, czyli ci, którzy nie dają wiary tej prawdzie, są nawozem historii.

Zasługą Jana Pawła II w Millenium Kościoła było nadanie wielkiej rangi idei Miłosierdzia Bożego. Przykładem, jak papież pojmował istotę Miłosierdzia była pokuta, której towarzyszyło wyznanie własnych grzechów Kościoła z przeszłości, w tym – z czasów inkwizycji. Jednym ze skutków była np. rehabilitacja i przywrócenie godności takim postaciom jak Giordano Bruno, spalony na stosie, a dziś uznawany za jednego z wielkich ojców Kościoła. Słowem, Kościół się zmienia stopniowo, powoli, ale ten

proces trwa. Jest to ruch przypominający raczej powolny obrót tankowca niż manewry motorówki. Co się tyczy Dawkinsa – nie jestem kompetentny, by wypowiadać się na temat wielu innych tez, które prezentuje.

Czy warto być przyzwoitym?

Tak – jestem o tym głęboko przekonany. Od urodzenia, od najmłodszych lat rodzice powinni przekazywać w darze swoim dzieciom takie przesłanie: warto, trzeba i należy być przyzwoitym. Na dłuższą metę to się bardzo opłaca. Trudne życie wielu wspaniałych postaci jest tego największym dowodem. Swoistym przykładem i wzorem dla naszego pokolenia są życiorysy takich ludzi jak Władysław Bartoszewski, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski. Panteon ludzi przyzwoitych jest nie do ogarnięcia. Wymieniam spontanicznie tych kilka nazwisk, ponieważ są to postacie publiczne i znane. Były poddane próbom w czasach pogardy – jednak sprostały tym próbom i są dziś wzorem dla milionów.

Nawet w dzisiejszym, relatywizującym wszystko świecie? Czy nie wydaje się Panu, że to cecha, która staje się powoli staromodna?

Szlachetność i przyzwoitość nie starzeją się. Podstawowe i uniwersalne wartości z latami nie tracą, lecz zyskują na znaczeniu. Wiemy z historii, ludzie dochodzą niekiedy do wielkich majątków i kolosalnych pieniędzy w sposób naganany i nieprzyzwoity. Mają jednak poczucie, szczególnie pod koniec życia, że do swego bogactwa doszli naruszając obowiązujące normy moralne, etyczne i prawne. To im nie daje spokoju.

Stąd brały się niekiedy wielkie fundacje, wota i budowane świątynie, katedry, a w naszych czasach są to również podpisane ławeczki w nowojorskim Central Parku. Słowem, takie dary to nie tylko wyraz miłosierdzia, ale też swoista forma błagania i prośby o przebaczenie i rozgrzeszenie. Niektórzy z fundatorów dostrzegli poniewczasie, że ich osiągnięcia materialne były opłacone taką nieprawością, że mają obowiązek naprawić swoje czyny i wybłagać u Pana Boga przebaczenie. Jest to czasami pomieszaną z próżnością – próbą zapewnienia sobie dobrej pamięci u potomnych, a nawet – nieśmiertelności.

W istocie rzeczy wielu ludzi nie daje sobie sprawy, że – zgodnie z prawami natury – człowiek staje się nieśmiertelny przekazując swoje geny następnym pokoleniom. To jest nasze ludzkie wieczne istnienie jako gatunku.

Warto wspomnieć na zakończenie naszej rozmowy, że przyszłe pokolenia zapamiętają nie tylko postacie wielkie i szlachetne, ale również czyny niegodne, nieprzyzwoite – mam na myśli bezpodstawne oskarżenia, kalumnie, inwektywy. Wiele lat temu otrzymałem w prezencie tom publicystyki epoki stanisławowskiej. Są tam zarzuty zdrady i zaprzaństwa kierowane pod adresem ludzi, którym historia przywróciła dobre imię. Miłosz pisał: „Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta. Możesz go zabić, narodzi się nowy. Spisane będą czyny i rozmowy...” Miałbym ochotę zadedykować ten znany wiersz Miłosza tym wszystkim, którzy tak łatwo oczerniają, oskarżają, obrażają. Niestety, ta choroba zatrzuwa nasze życie publiczne już ponad dwa stulecia...

Andrzej Frycz-Modrzewski mówił, że takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie. Przyzwoitość z reguły przejawia się w sposób zwyczajny, często anonimowy i niepozorny. To nasz wkład do tego, by świat był choć odrobinę lepszy. W naszej trosce o przyszłe generacje, ich kształtowanie i dobre wykształcenie przejawia się zdrowe, nowoczesne społeczeństwo. O tym, jak zapamiętują nas przyszłe pokolenia zadecydują nie tyle dobre chęci i słowa, ile czyny i działanie – na rzecz rodziny, wspólnoty narodowej i międzynarodowej społeczności.

Dziękuję za rozmowę.

RELACJE Z PRACY KAPELANÓW EWANGELICKICH I DZIAŁALNOŚCI EDW

90 lat Ewangelickiego Kościoła Garnizonowego

W niedzielę 9 stycznia br. w warszawskiej parafii Wniebowstąpienia Pańskiego odbył się jubileusz dziewięćdziesięciolecia poświęcenia budynku kościoła przy ulicy Puławskiej 2 na Ewangelicki Kościół Garnizonowy. W trakcie uroczystego nabożeństwa z ceremoniałem



Uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej ks. Jana Hause. Na pierwszym planie biskupi ewangelicy (od lewej): bp płk Mirosław Wola, bp Jan Cieślar, bp gen. bryg. Ryszard Borski. Foto: Archiwum EDW

wojskowym nastąpiło także odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej śp. ks. Janowi Hause, pierwszemu kapelanowi odrodzonego Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w RP.

W uroczystości udział wzięli księża biskupi: bp ppłk Mirosław Wola, bp Jan Cieślar oraz bp gen. bryg. Ryszard Borski, który wygłosił kazanie. Obecni byli także: ks. kmdr Marek Loskot, ks. płk Andrzej Fober, ks. Paweł Ha-

sue, ks. Piotr Gaś, ks. Leon Szot, diakon Halina Radacz, a także Dowódca Marynarki Wojennej adm. floty Tomasz Mathea, Szef Wojsk Lotniczych gen. Stanisław Butlak, gen. bryg. Stefan Rutkowski, który reprezentował Sztab Generalny.

Przed dziewięćdziesięciu laty aktu poświęcenia kościoła na Ewangelicki Kościół Garnizonowy dokonał ówczesny superintendent generalny bp Juliusz Bursche w asyście ks. prefekta Adolfa Ronthalera i ks. radcy Augusta Lotha. Jednocześnie wprowadzono w urząd Naczelnego Kapelana Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego Wojska Polskiego ks. płk. Ryszarda Paszko. W 1950 roku na skutek zmian

politycznych w kraju, parafia utraciła funkcję garnizonową i została przeobrażona w cywilną parafię, zachowując tę formę po dzień dzisiejszy. Jednak już od roku 1995, kiedy to Naczelnym Kapelanem Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w III RP mianowany został ks. Jan Hause, kościół ten stał się ponownie miejscem tradycyjnych ceremonii wojskowych.

Tablica upamiętniająca ks. Jana Hause

Rada parafialna wraz z proboszczem parafii ks. Marcinem Kotasem postanowiła podczas jubileuszowych uroczystości uczcić pamięć pierwszego kapelana odrodzonego Duszpasterstwa Wojskowego ks. Jana Hause poprzez wmurowanie i odsłonięcie pamiątkowej tablicy. Odsłonięcia dokonali synowie ks. Hause – ks. Paweł Hause oraz Marek Hause.

Zmarły 11 czerwca 2009 r. ks. Jan Hause należał nie tylko do chóru i parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, ale przez ostatnie lata od emerytury zastępował regularnie ks. Adama Pilcha podczas nabożeństw lub też odprawiał je z nim, wspólnie głosząc Słowo Boże.

Pamięci ks. gen. bryg. Adama Pilcha

Ksiądz proboszcz Adam Pilch zginął tragicznie w katastrofie samolotu rządowego pod Smoleńskiem. Pograżeni w smutku parafianie postanowili uczcić pamięć swojego duszpasterza poprzez ufundowanie tablicy pamiątkowej. Uroczystość zaplanowano na 3 kwietnia, niedzielę poprzedzającą pierwszą rocznicę katastrofy. Tablicę wykona architekt Tomasz Urbanowicz, który jest także autorem szklanej kuli „Zjednoczony Świat” ustawionej w budynku Parlamentu Europejskiego w Strasburgu oraz wnętrza nowego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Działdowie. Wciąż zbierane są ofiary na realizację projektu. Można je wpłacać na konto bankowe: 51 1020 1068 00001802 0000 0315, Nr IBAN (dla wpłat z zagranicy) PL51 1020 1068 0000 1802 0000 0315, Nr BIC (SWIFT): BPKOPLPW lub przekazem pocztowym na adres: Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, ul. Puławska 2a, 02-566 Warszawa, a także osobiście w kancelarii parafialnej. Pomyślano także o dawcach anonimowych i w tym celu ustawiono w parafii skarbonę na datki.

Marek Hause



Odsłonięcia tablicy dokonują synowie ks. Jana Hause: Marek oraz ks. Paweł Hause. Foto: Archiwum EDW

Spotkania świąteczne

Grudzień dla większości kapelanów Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego upłynął pod znakiem pod odwiedzin duszpasterskich, składania przedświątecznych życzeń i rozsyłania ich do zaprzyjaźnionych żołnierzy i jednostek. Duszpasterze aktywnie uczestniczyli w licznych spotkaniach opłatkowych i noworocznych. Takie uroczystości odbyły się m.in. w Brzegu, gdzie ks. mjr Sławomir Fonfara, reprezentując Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe, uczestniczył w świątecznych uroczystościach w 1 Brzeskiej Brygadzie Saperów, Wojskowej Komendzie Uzupelnień, Stowarzyszeniu Rodzina Wojskowa, Związku Żołnierzy WP, 2 Batalionie Ratownictwa Inżynieryjnego, straży pożarnej, żandarmerii wojskowej i wielu innych. Kapelani, wszędzie tam, gdzie było to możliwe, przekazywali życzenia w imieniu Kościoła ewangelickiego oraz w oparciu o Ewangelię Narodzenia Pańskiego przekazywali świąteczne przesłanie pokoju, nadziei i pojednania. Poniżej przedstawiamy kilka, spośród wielu spotkań, które odbyły się w grudniu.

Wigilijnie w POW

Żołnierze i pracownicy Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz jednostek i instytucji wojskowych Gar-



Życzenia składa ks. kmdr Marek Loskot.
Foto: Archiwum POW

nizonu Bydgoszcz uczestniczyli w spotkaniu wigilijnym w bydgoskim Klubie „LOTNIK”. – Niech ten magiczny czas upłynie państwu przy wigilijnym stole, w rodzinnej i ciepłej atmosferze. Niech wszystkie domy wypełni zapach choinki, dźwięk kołęd i pastorałek. – mówił do zebranych dowódca POW - gen. bryg. Zygmunt Duleba.

W spotkaniu wzięli także udział kapelani wojskowi Kościołów: ewangelickiego – ks. kmdr Marek Loskot, rzymskokatolickiego – ks. płk Józef Kubalewski i prawosławnego – ks. płk Mikołaj Hajduczenia.

ks. kmdr Marek Loskot

Świątecznie z ministrem

Minister Obrony Narodowej Bogdan Klich wziął udział w spotkaniu wigilijnym, które odbyło się 16 grudnia 2010 r. w Inspektoracie Wsparcia Sił Zbrojnych w Bydgoszczy. Przesłanie wigilijne przekazali trzej dziekani wojskowi: katolicki – ks. płk Józef Kubalewski, ewangelicki – ks. kmdr



Życzenia ministrowi Bogdanowi Klichowi składa ks. płk Józef Kubalewski, z prawej ks. kmdr Marek Loskot. Foto Archiwum IWspSZ

Marek Loskot oraz prawosławny – ks. płk Mikołaj Hajduczenia.

Szef IWspSZ gen. dyw. Zbigniew Tłok-Kosowski, składając życzenia przypomniał wszystkim nad czym w minionym roku pracowała rzesza 35 tysięcy żołnierzy i pracowników Inspektoratu i podległych jednostek. Z kolei minister Klich mówił o przebiegu największej od kilkadziesiąt lat reformy Sił Zbrojnych. Uznał, że było wiele zadań, które Inspektorat Wsparcia przeprowadził wzorowo, choć były i takie które można było wykonać lepiej. Minister podkreślił też wyjątkową rolę Bydgoszczy na wojskowej mapie Polski. Obok tak ważnej instytucji jak Inspektorat rodzi się bowiem kolejna – Centrum Doktryn i Szkolenia Sił Zbrojnych. Tym bardziej wszystkim żołnierzom i pracownikom wojska Grodu nad Brdą życzył nie tylko spokojnych świąt Bożego Narodzenia, ale wszelkiej pomyślności na przyszłość.

W imieniu Kościoła ewangelickiego życzenia złożył ks. kmdr Marek Loskot. – Gdziekolwiek przyjdzie nam zasiąść przy wigilijnym stole, z kimkolwiek dzielić czas Bożego Narodzenia tym, który nas łączy jest Chrystus – mówił życząc zebrany i ich rodzinom radosnych Świąt Bożego Narodzenia.

**Oprac. ks. kmdr Marek Loskot
na podstawie materiałów ze strony IWspSZ**

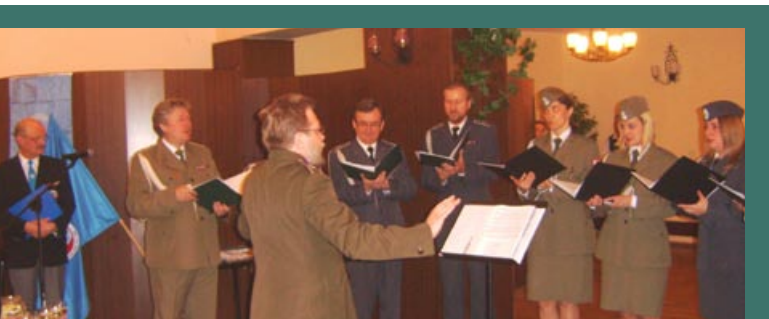
Spotkanie kombatantów misji ONZ i medal dla ks. płk. Fobera

Ekumeniczne spotkanie opłatkowe zorganizowane przez wrocławskie koło Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ odbyło się 17 grudnia 2010 roku w kasy nie 2 Batalionu Dowodzenia. Kościół ewangelicki reprezentował Zastępca Ewangelickiego Biskupa Wojskowego ks. płk. Andrzej Fober, a jednym ze współorganizatorów spotkania był sierż. sztab. rez. Andrzej Korus.

Stawili się kombatanci prawie wszystkich misji ONZ, w których uczestniczyło Wojsko Polskie. Byli „Egipcjanie” z misji UNEF II, „Golańczycy” z misji UNDOF, „Libańczycy” z misji UNIFIL. Nie zabrakło kombatantów misji w Namibii, Czadzie, Iraku, Iranie, Afganistanie, Jugosławii, Kambodży i innych, równie egzotycznych, miejscach. Najstarszy członek koła był uczestnikiem misji w Korei w 1954 roku! W trakcie spotkania na dużym ekranie wyświetlano przygotowaną przez sierż. Korusa multimedialną prezentację o misjach WP poza granicami kraju. Wielu ze wzruszeniem oglądało swoje fotografie, mapy, dokumenty i pamiątki z dawnych lat.

Jednym z najważniejszych punktów było odczytanie postanowienia Zarządu Głównego SKMP ONZ o ustanowieniu medalu „Za Zasługi”. Doceniając rolę kapelanów wojskowych uczestniczących w misjach pokojowych poza granicami ojczyzny, medal wręczono m.in. ks. płk. Andrzejowi Foberowi oraz wrocławskim kapelanom – prawosławnemu i rzymskokatolickiemu kapelanowi ks. mjr. Władysławowi Jasicy.

– Jest dla mnie ważne, że mimo, iż misje się już skończyły, wy jesteście razem i utrzymujecie przyjacielskie kon-



W czasie spotkania śpiewał Chór Prawosławnego Ordynariatu WP Oktoich. Z lewej organizator spotkania sierż. sztab. rez. Andrzej Korus

takty – powiedział ks. płk. Fober rozpoczynając łamanie się opłatkiem. Obecny na spotkaniu prezes wrocławskiego koła SKMP ONZ płk dr med. Jerzy Banach podsumował: – To był bardzo dobry rok, bo nikt z naszych koleżanek i kolegów nie odszedł na wieczną służbę. Tak trzymać!

sierż. sztab. rez. Andrzej Korus

Spotkanie opłatkowe w Komendzie Głównej Straży Granicznej

W poniedziałek 20 grudnia 2010 r. w sali kolumnowej Komendy Głównej Straży Granicznej w Warszawie odbyło się spotkanie opłatkowe. Wziął w nim udział Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Jerzy Miller, Podsekretarz Stanu w MSWiA Adam Rapacki, przedstawiciele służb mundurowych i ordynariatów polowych. Ewangelickie Duszpasterstwo reprezentowali: bp ppłk Mirosław Wola, który skierował do zebranych słowa pozdrowień i życzeń oraz dziekan SG ks. mjr Kornel Undas.

ks. mjr SG Kornel Undas

Opłatek w Wałczu

W dniu 21 grudnia 2010 r. w 104 Batalionie Zabezpieczenia oraz 100 Batalionie Łączności, odbyło się spotkanie opłatkowe, w którym udział wzięli m.in.: poseł Paweł Suski, Zastępca Szefa Zarządu Planowania Systemów Dowodzenia i Łączności Straży Granicznej gen. bryg. Janusz Sobolewski oraz starosta powiatu wałeckiego dr Bogdan Wankiewicz. Uczestniczyli także: dowódca Brygady Wsparcia Dowodzenia Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego, dowódca 104 Batalionu Zabezpieczenia oraz 100 Batalionu Łączności, a także kadra i pracownicy wojska. Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe reprezentował ks. ppor. rez. Tomasz Wola, który w imieniu Kościoła ewangelickiego złożył zebranym życzenia świąteczne.

ks. por. Tomasz Wola

Spotkanie noworoczne w siedzibie JFTC

Na zaproszenie Dowódcy Centrum Szkolenia Sił Połączonych (JFTC) w Bydgoszczy ks. kmdr Marek Loskot, już po raz trzeci, uczestniczył w spotkaniu noworocznym, które odbyło się 13 stycznia br.

Oprócz składanych podziękowań i życzeń podkreślano ważną rolę, jaką pełni mieszczące się w Bydgoszczy Centrum. Jego promocyjną wartość dla regionu Kujawsko-Pomorskiego podkreślił m.in. przewodniczący Rady Miasta Roman Jasiakiewicz, który składając życzenia w imieniu prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego wyraził nadzieję na dalszą dobrą współpracę z jednostką.

W imieniu Kościoła ewangelickiego życzenia i pozdrowienia przekazał ks. kmdr Marek Loskot, który obejmuje duszpasterską opieką żołnierzy i pracowników cywilnych wyznania ewangelickiego służących w Centrum. Wielu z nich uczestniczy w nabożeństwach w ewangelickim kościele Zbawiciela w Bydgoszczy.

ks. kmdr Marek Loskot

Noworoczne ślubowanie funkcjonariuszy SG

W czwartek 30 grudnia 2010 r. odbyło się spotkanie noworoczne w Komendzie Śląskiego Oddziału Straży Granicznej w Raciborzu z udziałem kadry kierowniczej oraz delegacji funkcjonariuszy i pracowników cywilnych ze wszystkich komórek i jednostek organizacyjnych. Uroczystość rozpoczęła się ceremonią złożenia ślubowania przez nowoprzyjętych funkcjonariuszy SG.

Komendant oddziału ppłk Wojciech Skowronek, oprócz złożenia życzeń, dokonał podsumowania najważniejszych wydarzeń mijającego roku i przedstawił plany na rok 2011. W tym uroczystym zebraniu Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe reprezentował ks. mjr SG Kornel Undas, który wygłosił okolicznościowe przemówienie w oparciu o biblijne hasło kończącego się roku 2010: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie!” (J 24,1)

ks. mjr Kornel Undas

20-lecie Biura Bezpieczeństwa Narodowego

W poniedziałek 31 stycznia 2011 r. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego obchodziło swoje 20-lecie. Z tej okazji w Pałacu Prezydenckim została zorganizowana konferencja pt. „Bezpieczeństwo narodowe Rzeczypospolitej Polskiej na przełomie wieków: doświadczenia Biura Bezpieczeństwa Narodowego i strategiczne wyzwania”.

Konferencja rozpoczęła się wystąpieniem Prezydenta RP i Szefa BBN. W swoim przesłaniu prezydent Bronisław Komorowski przypomniał historię powstania BBN oraz jego wkład w realizację nie tylko wzniosłych i dalekosiężnych celów, ale także współuczestnictwo w rozwiązywaniu wielu trudnych sytuacji wewnętrznych kraju. Prezydent RP zaznaczył ponadto, że BBN kontynuując wszystko, co najlepsze z 20-lecia podejmuje jakościowo nowe wyzwania, m.in. w postaci Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego.

– Biuro Bezpieczeństwa Narodowego musi wybiegać myśleniem do przodu, reagować na bieżące zagrożenia i prognozować przyszłe – mówił prezydent Komorowski. Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe reprezentował kanclerz ks. kmdr Marek Loskot.

mo

Szefowie duszpasterstw o etyce w wojsku

Ponad stu delegatów z całego świata zgromadziła 22. Międzynarodowa Konferencja Szefów Duszpasterstw Wojskowych, która odbyła się w dniach od 31 stycznia do 4 lutego w Pradze. Polskie Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe reprezentowali: bp ppłk Mirosław Wola oraz ks. ppłk Wiesław Żydel.

Konferencja została poświęcona przede wszystkim etyce wojskowej. Zwracano uwagę na konieczność ujednolice-



Biskup płk Mirosław Wola rozmawia z Stenem Elmbergiem, Naczelnym Kapelanem Luterzańskim Królestwa Szwecji. Foto: ks. ppłk Wiesław Żydel

nia sytemu i zawartości treści przekazów, szczególnie w kontekście procesu globalizacji i międzynarodowego składu interwencji wojskowych. Każdy kraj ma własną, indywidualnie zorganizowaną strukturę wojskową, a żołnierze wywodzą się z rozmaitych kręgów kulturowych, stąd wykłady o etyce zawodowej stają się elementem szkolenia wojskowego, a ich przeprowadzanie często powierza się duszpasterzom.

Anna Hopfer-Wola

Zakończenie szkolenia NSR

Dnia 31 stycznia w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu odbyło się uroczyste zakończenie szkolenia służby przygotowawczej w ramach Narodowych Sił Rezerwowych. Ponad dwieście osób, które rozpoczęły wojskową przygodę uzyskało pozytywny wynik na egzaminie końcowym, opanowując przygotowany program, którego założeniem było wyszkolenie szeregowych.

Uroczysta gala kończąca szkolenie odbyła się na placu apelowym. Wśród zaproszonych gości byli m.in.: posłanka na Sejm RP, członkini Komisji Obrony Narodowej Bożena Sławiak, przedstawiciele władz województwa wielkopolskiego, powiatu poznańskiego, miasta Poznania, służb mundurowych i duchowieństwa. Kościół ewangelicki reprezentował ks. por. Tomasz Wola.

ks. por. Tomasz Wola

Pożegnanie płk. SG Jana Lichaczewskiego

„Wszystko ma swój czas” (Kaz 3,1). Te biblijne słowa Kaznodziei Salomona można odnieść do spotkania kadry kierowniczej i wydziału finansów Śląskiego Oddziału



Pożegnanie płk. Lichaczewskiego, z lewej ks. mjr Kornel Undas

Straży Granicznej w Raciborzu, które odbyło się w piątek 18 lutego 2011 r. W Sali Tradycji odbyła się uroczysta ceremonia pożegnania odchodzącego po 36 latach służby na emeryturę płk. SG Jana Lichaczewskiego z Cieszyna. W imieniu Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego słowo pozdrowienia i życzenia przekazał dziekan SG ks. mjr Kornel Undas.

ks. mjr Kornel Undas

Rocznica wyzwolenia Białegostoku

W dniu 19 lutego br. Białystok świętował 92. rocznicę wyzwolenia miasta. Główne obchody rocznicowe miały miejsce na Cmentarzu Wojennym oraz pod Pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rynku Kościuszki. W wydarzeniach tych wzięły udział ks. kpt. Tomasz Wigłasz, kapelan EDW, a zarazem proboszcz białostockiej parafii ewangelickiej. Podczas uroczystości na cmentarzu odmówił modlitwę, w której zwrócił uwagę na konieczność aktywnej troski człowieka o darowaną mu przez Boga ziemię i prosił o Boże błogosławieństwo dla wszystkich, którzy to dzieło realizują.

ks. kpt. Tomasz Wigłasz



Rocznica wyzwolenia Białegostoku. Z prawej ks. kpt. Tomasz Wigłasz. Foto: Mateusz Hołownia

WYDARZENIA Z KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGS

Prezydent Bronisław Komorowski w Wiśle

Ostatnie dni 2010 r. i pierwsze 2011 Prezydent RP Bronisław Komorowski wraz z małżonką spędzał w Wiśle. Był obecny m.in. w ewangelickim kościele ap. Piotra i Pawła, gdzie uczestniczył w tradycyjnym koncercie kolęd.

W Nowy Rok prezydent zaprosił przedstawicieli wiślańskich Kościołów na nabożeństwo ekumeniczne do kaplicy św. Jadwigi Śląskiej, znajdującej się w jego rezydencji na Zadnim Groniu. Z oficjalnych gości, oprócz duchownych wiślańskich parafii luterańskich i ich małżonek oraz duchownych rzymskokatolickich, uczestniczyli w nim przedstawiciele wiślańskiego samorządu na czele z burmistrzem Janem



Foto: S. Brodacki

Poloczkiem. Nabożeństwo prowadzili: proboszcz luterańskiej parafii w Wiśle-Czarnem ks. Adam Glajcar, który wygłosił kazanie oraz proboszcz katolickiej parafii w Wiśle-Nowej Osadzie o. Wiesław Wiśniewski.

Ordynacja w Święto Epifanii

Epifanię czyli Święto Objawienia Pańskiego Kościół Ewangelicko-Augsburski wraz z innymi Kościołami tradycji zachodniej obchodzi w dniu 6 stycznia. Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat w roku bieżącym w Polsce był to dzień wolny od pracy. Tegoroczne Święto Objawienia Pańskiego miało szczególny wymiar w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Św. Trójcy w Warszawie, gdzie odbyła się ordynacja czterech nowych duchownych.

Nabożeństwo poprowadził zwierzchnik polskich luteran, bp Jerzy Samiec w asyście dwóch biskupów diecezjalnych oraz kilkudziesięciu duchownych z całej Polski. Ordynowani zostali: Sebastian Olencki z Gliwic, Marcin Liberacki z Żor, Łukasz Gaś z Olsztyńka i Dawid Banach z Suwałk.

W słowie do ordynowanych i zboru bp Jerzy Samiec przypomniał znaczenie i odpowiedzialność powołania do zwiastowania Ewangelii w kontekście święta Objawienia Pańskiego, przypominając, że i dziś nie wszędzie chrześcijanie mogą swobodnie realizować misyjny nakaz Chrystusa.

Aktu ordynacji poprzez modlitwę i nałożenie rąk apostołskim zwyczajem dokonał Biskup Kościoła wraz z asystentami: ks. Rolandem Zagórą i ks. Tomaszem Wigłaszem, bp. Rudolfem Bażanowskim i ks. Piotrem Gasielem, bp. Tadeuszem Szurmanem i ks. Tadeuszem Makulą oraz ks. Andrzejem Wójcikiem i ks. Robertem Sitarakiem. Nowym duchownym nałożono komże przypominające o obowiązku czystego zachowania i wiernego zwiastowania Słowa Bożego.

Ekumeniczne spotkanie z Prezydentem RP

Prezydent Bronisław Komorowski uczestniczył w spotkaniu noworocznym Polskiej Rady Ekumenicznej (PRE), które odbyło 11 stycznia br. w Centrum Luterańskim w Warszawie.

– Polska jest państwem wszystkich obywateli, bez względu na przynależność religijną – mówił prezydent, wy-



rażając pragnienie, by odczuwały to wszystkie Kościoły obecne w Polsce – i te zrzeszone w PRE i te poza nią. Prezydent podkreślił, że demokratyczne od kilkunastu lat polskie państwo chce, aby istniała w nim swoboda wyznań i wzajemna tolerancja. Dodał, że istotną sprawą jest, aby w całej mozaice państwa polskiego budować różnorodność poglądów.

W spotkaniu, oprócz przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE, uczestniczyli hierarchowie Kościoła katolickiego, a także reprezentanci Kancelarii Premiera, Sejmu i Senatu, partii politycznych oraz przedstawiciele świata kultury i nauki.

Jerzy Buzek z samorządowcami ewangelikami

Biskup Diecezji Cieszyńskiej oraz Parafia Ewangelicko-Augsburska w Wiśle byli organizatorami spotkania samorządowców ewangelików z terenu województwa śląskiego. Spotkanie odbyło się 14 stycznia 2011 r. w Sali Domu Zborowego w Wiśle i zgromadziło ponad osiemdziesiąt osób. W spotkaniu uczestniczyli m.in. Biskup Kościoła Jerzy Samiec, Biskup Diecezji Cieszyńskiej Paweł Anweiler, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek oraz Starosta Cieszyński Czesław Gluza i Burmistrz Miasta Wisła Jan Poloczek. Spotkanie rozpoczęło się noworocznym oplatkiem i życzeniami. Później z noworocznym kolędowaniem wystąpiła grupa śpiewacza „Gronie” oraz zabrali głos zaproszeni goście: bp Jerzy Samiec, prof. Jerzy Buzek i Czesław Gluza. Oficjalne wystąpienia zamknęło rozważanie bp. Pawła Anweilera.

XI Zimowa Olimpiada Dzieci i Młodzieży Ewangelickiej

W dniach 28-30 stycznia 2011 r. w Wiśle Jaworniku odbywały się za-

BURSKIEGO W POLSCE



ks. Adam Malina

wody XI Zimowej Olimpiady Dzieci i Młodzieży Ewangelickiej. Zgromadzonych na nabożeństwie inauguracyjnym uczestników olimpiady przywitał ks. Zdzisław Sztwiertnia, gospodarz miejsca oraz główny organizator zawodów. Słowa pozdrowienia do uczestników i zawodników skierował także ks. Grzegorz Gieźma – Ogólnopolski Duszpasterz Młodzieży oraz Jan Poloczek – burmistrz Wisły. Pierwszy dzień rywalizacji odbywał się tradycyjnie na wiślańskim Stożku. Na starcie stanęło 151 zawodników i zaciekle walczyło o zwycięstwo w dziewięciu grupach wiekowych. Rywalizację w slalomie wygrała parafia z Wisły Głębiec, a w snowboardzie parafia z Wisły Centrum. Drugiego dnia rywalizacja przeniosła się na Kubalonkę. Puchar za zwycięstwo w klasyfikacji biegów zdobyła parafia z Wisły Centrum.

Słoneczna Kraina otwarta

W środę 16 lutego 2011 r. w Katowicach odbyła się uroczystość poświęcenia i oficjalnego otwarcia Ewangelickiego Centrum Diakonijnego „Słoneczna Kraina”, działającego przy Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Katowicach.

Centrum oferuje wszystkim potrzebującym bezpłatne konsultacje ze specjalistami, punkt wydawania używanej odzieży, wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego i inne formy pomocy diakonijnej.

Uczestników uroczystości przywitał proboszcz katowickiej parafii bp Tadeusz Szurman. W sali ośrodka znaleźli się duchowni z sąsiednich parafii, przedstawiciele władz miejskich, wojewódzkich i instytucji zajmujących się pomocą społeczną oraz parafianie. Poświęcenia obiektu Słowem Bożym i modlitwą dokonał Prezes Diakonii bp Ryszard Bogusz. Następnie słowa pozdrowienia przekazali zaproszeni goście, a bp Tadeusz Szurman zaprezentował wykład multimedialny na temat działalności charytatywnej

Kościła ewangelickiego na terenie miasta Katowice.

Biskup prof. Marcin Hintz wprowadzony w urządowanie

W sopockim kościele Zbawiciela w sobotę 19 lutego 2011 r. odbyła się uroczystość konsekracji i wprowadzenia w urządowanie biskupie ks. prof. Marcina Hintza. Konsekracji dokonali: zwierzchnik Kościoła ewangelickiego w Polsce bp Jerzy Samiec wraz bp. Tadeuszem Szurmanem z Katowic oraz bp. Karlo Kalliali z Turku w Finlandii.



W ramach uroczystego nabożeństwa konsekracyjnego odbyło się także pożegnanie dotychczasowego biskupa diecezjalnego, bp. Michała Warczyńskiego, który ten urząd sprawował przez ostatnich 19 lat.

Wśród gości ekumenicznych uroczystości znaleźli się m.in. bp Marek Izdebski, zwierzchnik polskich ewangelików reformowanych, reprezentujący także władze Polskiej Rady Ekumenicznej, bp Ryszard Kasyna reprezentujący abp. Sławoja Leszka Głódzia, metropolitę gdańskiego, który brał udział w pogrzebie abp. Józefa Życińskiego w Lublinie, bp Jacek Jezierski z Olsztyna, o. Roman Majewski, przeor Zakonu Paulinów w Częstochowie oraz wielu księży rzymskokatolickich i przedstawicieli Kościołów Polskiej Rady Ekumenicznej.

Uroczystość rozpoczęła się od wspólnego śpiewu hymnu reformacyjnego „Warownym grodem”. Następnie ks. Adam Malina, przewodniczący Synodalnej Komisji ds. Liturgii i Muzyki Kościelnej rozpoczął liturgiczne powitanie, a radca diecezjalny Piotr Dolny powitał wszystkich gości, a wśród nich prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, przedstawiciele prezydenta i Rady Miejskiej Gdań-

ska, gości zagranicznych oraz Konsula Niemiec w Gdańsku.

Konsekracji ks. prof. dr hab. Marcina Hintza przewodniczył bp Jerzy Samiec. Po odśpiewaniu starokościelnej pieśni „Veni Creator Spiritus” i modlitwie o dar Ducha Świętego dla nowego biskupa, zwierzchnik Kościoła włożył na głowę ks. M. Hintza swoje ręce, wypowiadając biblijne vota. Po nim uczynili to samo dwaj współkonsekratorzy, a następnie biskupi diecezjalni, biskupi seniorzy i zwierzchnik Kościoła reformowanego. Na koniec aktu konsekracji i wprowadzenia w urządowanie Biskup Kościoła włożył nowemu biskupowi krzyż biskupi.

Kazanie wygłosił nowy Biskup Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej bp Marcin Hintz, po czym odbyła się uroczystość podziękowania odchodzącego w stan spoczynku biskupowi diecezjalnemu Michałowi Warczyńskiemu. Wyrazy wdzięczności złożył kurator diecezjalny mec. Dawid Binemann-Zdanowicz, a Biskup Kościoła, dziękując biskupowi seniorowi za służbę, przekazał mu kopię krzyża biskupiego.

Na zakończenie nowy biskup udzielił błogosławieństwa, a wszyscy zaśpiewali pieśń „Brońże, Panie, nas na wieki”.

Po trzęsieniu ziemi w Nowej Zelandii

Po tragicznym trzęsieniu ziemi w Nowej Zelandii Biskup Kościoła wystosował pismo do władz Kościoła w tym kraju. W liście do ks. Roba Ericksona, Prezydenta Luteranckiego Kościoła Nowej Zelandii i ks. Davida Lipsysa, Proboszcza Parafii Św. Pawła w Christchurch, przekazał wyrazy współczucia i solidarności w tym ciężkim dla mieszkańców Nowej Zelandii czasie. Zapewnił również o modlitwach za wszystkich, którzy ocaleli, za tych, którzy utracili swoich bliskich i przyjaciół oraz za nową, lepszą przyszłość parafii w Christchurch, a także za nowozelandzki Kościół.

Na misji z żoną i czarną wdową



Rozmowa z płk. dr med. Jerzym Banachem, uczestnikiem misji pokojowych ONZ.

Andrzej Korus: Chciał pan zostać nauczycielem WF-u...

Jerzy Banach: Nie do końca tak było. Bardziej marzyła mi się kariera sportowa i później trenera. W 1968 zdałem egzaminy na WSWF w Poznaniu, ale nie zostałem przyjęty ze względu na brak kilku punktów za pochodzenie. Nawet byłem zawodnikiem klubu Stal Ostrów Wielkopolski.

A.K.: Podobno ma pan najdłuższy staż w misjach pokojowych.

J.B.: Może wśród lekarzy wojskowych. Na pewno dłuższy staż ma mój przyjaciel płk Wojciech Aksamit.

A.K.: Pierwszą misją była Syria, Wzgórze Golan w 1985 r.

J.B.: Tak. Było zapotrzebowanie na lekarzy wojskowych, a zawsze gdzieś tam drzemała we mnie jeszcze z lat dzieciństwa chęć poznania świata. Książki które prawie połykałem tonami rozpały moją wyobraźnię. „Przygody Tomka Wilmowskiego”, Arkady Fiedler i inne. Nie były to czasy kiedy można było podróżować, realizować swoje marzenia. A nadarzyła się okazja, tym bardziej, że pełniliśmy tam służbę od 1974 roku. Żołnierz nigdy nie odmawia, tylko wyraża zgodę, tym bardziej młody żołnierz, jakim wtedy byłem. I tak kpt. Banach znalazł się w UNDOF-ie. Uchyliłem tym sobie drzwi do świata i postanowiłem, że tak szybko te drzwi nie zostaną zamknięte. Dopóki ja z tego nie zrezygnuję. I tak się stało.

A.K.: Specjalizował się pan już wtedy w medycynie morskiej i tropikalnej. Żeby rozwinąć swoje wiadomości, wybrał się pan w rejs dalekomorski.

J.B.: W ramach uzyskania specjalizacji II stopnia w medycynie morskiej i tropikalnej wymogiem było odbycie rejsu dalekomorskiego. Poza tym, szukałem kolejnej furtki żeby zobaczyć świat. To był rok 1986 i znalazłem się jako lekarz na pokładzie semikontenerowca MS „BOLESŁAW RUMIŃSKI”, kursującego na trasie Gdynia-Jokohama-Gdynia. Po drodze zawijaliśmy między innymi do Hongkongu i Bangkoku.

A.K.: Rok 1988 i drugi wyjazd na Wzgórze Golan w ramach misji UNDOF.

J.B.: Tak, to był mój drugi wyjazd na misje do Camp Faouar, gdzie pełniłem funkcje lekarza polskiego kontyngentu.

A.K.: Zawarł pan tam znajomość z czarną wdową...

J.B.: Był to okres przejmowania obowiązków przez XXVIII zmianę. Jeden z żołnierzy z poprzedniej, XXVII zmiany chciał przed odlotem do kraju „nabrać jeszcze koloru” poszedł się opalać. Przyniesiono go na izbę przyjęć. Skarzył się na typowe, kurczowe bóle brzucha, tak jakby perforowany wrzód żołądka, bóle mięśniowe, zaburzenia oddychania. W czasie badania, krok po kroku znalazłem miejsce wyglądające jak ukłucie szpilką. Zapytałem go czy nie leżał gdzieś na trawie. Potwierdził, że leżał na trawie i wtedy został najprawdopodobniej ukąszony przez pająka. Przewieziony do dobrej kliniki na terenie Damaszku, szybko wrócił do zdrowia i do kraju.

A.K.: Podobno ma pan tę czarną wdowę w formalinie?

J.B.: Nie, to nie ta. Ta z formaliny została złapana przez mnie w czasie kolejnej mojej misji w Namibii, gdzie znaleźliśmy gniazdo w obozie. I podobnie jak w UNDOF, żołnierz był podejrzewany o perforację wrzodu żołądka. Gastrofiberoskopia nic nie wykazała i okazało się, że to było ukąszenie czarnej wdowy. Daje to duże objawy bólowe, ale najczęściej, jeżeli ktoś nie jest na ten jad nadwrażliwy, nie kończy się to letalnie, czyli zejściem. Kokon z gniazdem pajaków znaleźliśmy pod schodami gdzie żołnierz był ukąszony. Potem słoik, formalina i do Polski. Przekazałem ją prof. Ulewiczowi z Zakładu Ekologii i Epidemiologii Człowieka Krakowskiej Akademii Medycznej.

A.K.: Jest rok 1989, wyjeżdża pan na kolejną misję.

J.B.: To misja UNTAG w Namibii. Przygotowywałam całą zmianę na ten wyjazd. Łącznie 373 osoby oraz 20 międzynarodowych obserwatorów wojskowych. Mało kto wie, że w tym czasie (1989-90) w Afryce przebywał tak duży oddział WP. Ta misja to wielki wkład WP w odzyskanie niepodległości przez Namibię. Wspaniale opisał to w swojej książce płk Ludwikowski, przedstawiając codzienne życie żołnierzy UNTAG. To była długa misja, trwała rok. Zdo byłem tam wiele doświadczeń medycznych, szczególnie w leczeniu malarii. Nauczyłem się tam jednej, bardzo ważnej rzeczy: jeżeli przebywasz w kraju tropikalnym, gdzie jest malaria i jeżeli u chorego wystąpiła gorączka, lecz od razu malarię. Jeżeli to nie daje efektu wtedy dopiero szukaj innej jednostki chorobowej.

A.K.: Wyjeżdżał pan na tę misję z PRL, a wrócił do RP.

J.B.: Było to już chyba w trakcie rozmów „okrągłego stołu”. Wyjeżdżaliśmy jeszcze z orłami bez korony. Ale tak naprawdę zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z tego co się dzieje w kraju dopiero na misji, w Namibii. Tam docierały do nas niektóre informacje o wydarzeniach w kraju. Po powrocie do kraju, na zgrupowanie do Kłodzka przyjechała po mnie moja żona Krystyna. Wracając prowadziłem samochód i w pewnej chwili zorientowałem się, że jadę lewą stroną drogi jak w Namibii. W Polsce „przejsie” z lewa na prawo, a ja z prawa na lewo!

A.K.: W latach 1992-93 był pan organizatorem i komendantem Polskiej Wojskowej Jednostki Medycznej w siłach pokojowych UNIFIL w Libanie.

J.B.: Nie tylko komendantem, ale i dowódcą kontyngentu. 25 kwietnia 1992 roku przejęliśmy dowodzenie szpitalem w siłach UNIFIL. Chcę tu podkreślić, że kontyngent liczył

93 osoby. Wiele publikacji podaje inne dane np. 70 osób, ale są one błędne. 86 osób stanowiła Polska Kompania Medyczna, 5 osób służyło w HQ UNIFIL pod dowództwem dr Rachwalika oraz 2 żandarmów MP. Razem 93 osoby. I to osobiście wynegocjowaliśmy z płk. Wojciechem Aksamitem z gen. por. Lars Eric Wahlgrenem dowódcą UNIFIL.

A.K.: W jednej z misji towarzyszyła panu małżonka

J.B.: Moja żona Krystyna, towarzyszyła mi w Libanie jako pracownik misji UNIFIL. Wraz z innymi osobami, jako osoba funkcyjna otrzymała prawo noszenia na czas trwania misji stopnia wojskowego, adekwatnego do zajmowanego stanowiska. np. naczelną pielęgniarką otrzymała prawo noszenia oznak stopnia kapitana. Moja żona pomagała mi w pracy na stanowisku komendanta szpitala i dowódcy kontyngentu jako moja asystentka.

A.K.: Jak pracuje się z żoną na misji?

J.B.: Spokojnie. Ja nie martwiłem się o nią, a ona nie musiała martwić się o mnie. Proszę pamiętać, że nie było wówczas telefonów komórkowych i Internetu. Łączność z krajem, z rodzinami była znacznie utrudniona.

A.K.: Lata 1994–95 spędził pan na misji UNGCI w niespokojnym Kurdystanie. Czym zajmował się pan w czasie tej misji?

J.B.: Lekarz w Kurdystanie robił wszystko co mógł robić. Leczył personel UN i miejscową ludność, rozdawał zupełnie biednym, brał udział w patrolach, organizował transport poległych do ich krajów. Pilnował procedur, załatwiał, aby ciało poległego było ubrane w mundur UN, a trumna owinięta flagą kraju i flagą UN. No i zwalczał epidemię cholery, która w tym okresie szalała w Kurdystanie.

A.K.: Jak pan znalazł się w Kurdystanie?

J.B.: Było zapotrzebowanie agendy UN na lekarzy. Zgłosiłem się i doceniono moją wiedzę, doświadczenie misyjne i znajomość języka angielskiego. Widziałem w tej misji szansę na poznanie nowych rzeczy i nie myliłem się. To była moja najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza misja. Z Polski do Kurdystanu pojechało nas dwóch lekarzy i trzy pielęgniarki. Pozostały personel pochodził z innych państw. Personel misji nie występował w mundurach narodowych, ale w mundurach sił policyjnych UN.

A.K.: Która misja była najniebezpieczniejsza?

J.B.: Każda misja jest niebezpieczna. Misja to nie jest wycieczka turystyczna. Na misjach giną ludzie. Zagrożenie jest większe lub mniejsze, ale zawsze istnieje. Na pewno najniebezpieczniej było w Kurdystanie. W 1994 roku rozpoczęła się regularna wojna pomiędzy Patriotyczną Unią Kurdystanu a Demokratyczną Partią Kurdystanu. Jednym z przywódców był Talabani, który miał swoją kwaterę w tej samej miejscowości, co my. Drugi był Barzani, z dziada pradziada walczący o wolność Kurdystanu. Z Talabanim, obecnym prezydentem Iraku spotykałem się nie raz, ale pewnie już nie pamięta lekarza z Polski. W czasie tej wojny ginęła olbrzymia ilość ludzi. UN prowadził negocjacje, mające zmniejszyć ilość ofiar. Pokój rozpoczął się pomiędzy tymi dwoma partiami po rozmowach w Dublinie w 1997 roku. To była ciężka misja.

A.K.: Jakie zdarzenia zapamiętał pan z misji?

J.B.: Babimost, lotnisko wojskowe. Jestem na pokładzie samolotu kołującego na pasie startowym. Mamy odlecieć na kolejną misję. Ił 18 zahacza o tablicę stojącą blisko pasa startowego i zostaje uszkodzony. Decyzja przełożo-

nych - wysiadamy z samolotu i czekamy wiele godzin na przyłot zastępczego samolotu. Nastroje były niewesołe, ale w sumie wszystko się skończyło dobrze.

A.K.: Jaki bagaż doświadczeń, oprócz wiedzy medycznej, przywiózł pan ze swoich misji?

J.B.: Olbrzymie doświadczenie życiowe, poznanie świata i innych kultur. Tolerancja, olbrzymi bagaż z doświadczeń związanych z tolerancją, co jest na misji niezmiernie ważne. Patrzenie na odmiennosc i szanowanie tej odmiennosci, co by było niezwykle potrzebne w obecnej, polskiej rzeczywistości.

A.K.: Pamięta pan o uczestnikach misji, kombatantach do dzisiaj ...

J.B.: Tak. Jestem współzałożycielem Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ i założycielem Koła we Wrocławiu. Pełnię obowiązki zastępcy prezesa Zarządu Głównego, a od trzech już kadencji – prezesa Koła we Wrocławiu. Kombatanci misji, moi koledzy i koleżanki, są bardzo ważną częścią nie tylko moich wspomnień z misji, ale i mojego życia. Chcę być wśród nich i w miarę swoich możliwości pomagać w sprawach dnia codziennego.

A.K.: W pana mieszkaniu i w gabinecie jest mnóstwo pamiątek z misji, dyplomy i fotografie.

J.B.: Bo tam zostało oddane serce. Serce i młodość. Tam zdobywałem oświadczenie jako człowiek, jako lekarz i jako dowódca. Tam nauczyłem się olbrzymiej tolerancji, szanowania odmiennosci i to jest mój niezwykle kapitał. Kapitał, którego nie za bardzo da się opisać. To się ma głęboko zakodowane w pamięci i to się czuje. Te wszystkie rzeczy przypominają mi o tamtych chwilach, zdarzeniach, miejscach i ludziach.

A.K.: Jeżeli już jesteśmy przy „kapitale” i nie jest to „Kapitał” Marksa, to czy ktoś korzysta z pana kapitału wiedzy, doświadczenia, umiejętności?

J.B.: W Polsce chyba nie ma tradycji korzystania z wiedzy i doświadczenia. Za każdym razem otwieramy drzwi, które już wielokrotnie zostały otwarte. I to jest chyba słabość między innymi naszego Państwa.

A.K.: Domyślam się, że jest pan częstym gościem Centrum Szkolenia na Potrzeby Sił Pokojowych w Kielcach.

J.B.: A dlaczego? Tak jak już powiedziałem w Polsce nie ma tradycji korzystania z nabytej przez innych wiedzy i doświadczenia. Nie, nikt mnie do Kielc nie zaprosił.

A.K.: Gdyby teraz zadzwonił telefon i ktoś powiedział „Pułkownik Banach, pakujcie się”...

J.B.: Duchowo jestem spakowany już od dawna! Trzeba tylko by obiektywnie popatrzeć na swój PESEL i zobaczyć...

A.K.: Ale datę urodzenia ma pan wspomniał. Wiem, że dzisiaj odbył pan dwudziestokilometrowy marsz dla zdrowia!

J.B.: Jestem spakowany.

A.K.: Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Andrzej Korus

W kolejnym numerze WiM wywiad z małżonką – Krystyną Banach.



Foto: Krzysztof Bens

ŻOŁNIERSKI PUNKT WIDZENIA

Kiedy założą ci na głowę płócienny worek, kiedy stracisz poczucie czasu i miejsca, kiedy przystawią ci lufę karabinu do głowy...

Porucznik informuje, że nasza grupa dziennikarzy pojedzie w konwoju. Zrobimy wywiad z Afganką, miejscową bojowniczką o prawa kobiet. Przymierzamy kamizelki kuloodporne i hełmy. Kiedy przed obozem zatrzymują się hummery i honkery, a po chwili wychodzą z nich uzbrojeni po zęby żołnierze, zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji. Z ust znika uśmiech. To komandosi z elitarnego 18. Batalionu Desantowo-Szturmowego z Bielska-Białej. Kolumna składa się z czterech hummerów i samochodu z VIP-ami, czyli z ekipą dziennikarzy. Zajmują miejsce w trzecim hummerze. Ruszyliśmy. Droga wiję się serpentynami w górę. Wokół puste pola i rzadkie krzewy. Dojeżdżamy do wioski. Ekipa telewizyjna w asyście żołnierzy prowadzi wywiad. Wokół nas kręcą się podejrzeni osobnicy. Na szczęście nasi ochroniarze właściwie reagują. Ale po kwadransie ich agresja sięga zenitu. Ogień z karabinu maszynowego skierowany w powietrze powoduje, że tłum rozpierzcha się do domów.

Droga wolna. Wydaje się, że najgorsze mamy już za sobą. Konwój wspina się po wyboistej drodze. Wjeżdżamy w leśną gęstwinę. Nagle rozlega się głośnie detonacja. Przez radio płynnie meldunek, że pierwszy hummer wyleciał na minie. Nieprzyjacieli z prawej! Trwa wymiana ognia. Załogi hummerów zajmują pozycje do prowadzenia obrony. Strzelec z wieżyczki mojego hummera dostał w szyję. Bezwiednie zsunął się na fotel kierowcy. Co zrobić? Moją bronią jest jedynie aparat fotograficzny.

Widzę napastników. Talibowie, może inni terroryści? To nie ma znaczenia z czyich rąk zginę. Biegają wokół naszych pojazdów i wyciągają ocalałych jeszcze ludzi. Podejmują błyskawiczną decyzję. Wczołguję się do części bagażowej hummera i nakrywam plecakami żołnierzy. Leżę.

Napastnik zagląda do środka. Odchodzi. Jakaż ulga. Nadal leżę pod plecakami. Kątem oka widzę, że zło powraca. Otwiera drzwi i zagląda do środka. Nasz wzrok krzyżuje się. Czuję jego silny uścisk wielkiej dłoni i szarpnięcie. Krzyczy! Wyrzuca mnie z samochodu.

Na mokrej od ulewnego deszczu ziemi klęczą już skrępowani pozostali dziennikarze. Ktoś pozbawia mnie hełmu i kamizelki, ręce zostają wykręcone do tyłu i cienka linka oplata nadgarstki. Padam na kolana i ktoś od tyłu zakłada mi na głowę worek. Świat się kończy. Słyszę tyl-



Porwani przez terrorystów

Tadeusz Dytko

ko krzyki i bieganinę napastników. Po chwili jakaś ręka szarpie mnie za ramię i łamaną angielszczyzną mówi, że-bym wstawał. Idziemy. Przez błoto i wodę, ocierając się o krzewy. W końcu wrzucają mnie na skrzynię auta. Obok mnie inne skrępowane osoby. Czuję ich oddechy. Jedziemy. Nie wiem jak długo. Jakaś ręka wyprowadza mnie z samochodu i kładzie w błocie, potem na pniu drzewa. I zaczyna się przesłuchanie. Krzyki napastnika i lufa przy głowie.

- Kim jesteś, dla kogo pracujesz, gdzie przesyłasz raporty?

Milczenie. Wracam na glebę. Czas płynie. Cisza. Nic się nie dzieje. Może by tak uciec? Ale jak? Skrępowany, z workiem na głowie? Nagle z oddali dobiegają serie z karabinów maszynowych. Drzwi się otwierają i wpadają napastnicy. Mnóstwo gryzącego dymu. Strzały. Cisza. Ktoś ściąga ze mnie worek. O Boże! Światło dzienne! To nasi! Kiedy część żołnierzy walczy z resztkami terrorystów, inni eskortują nas do samochodu.



Koniec inscenizacji. Na szczęście to były tylko ćwiczenia zorganizowane w ramach warsztatów szkoleniowych, przygotowujących dziennikarzy do pracy korespondentów w rejonach misji pokojowych i stabilizacyjnych SZ RP w Centrum Szkolenia Na Potrzeby Sił Pokojowych w Kielcach.

Tadeusz Dytko, dziennikarz, pisarz, pedagog. Studiował pedagogikę i psychologię. Jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego. Laureat konkursów literackich i fotograficznych. Był dziennikarzem prasy wojskowej (Nasz Refleks i Wojska Lądowe) współpracuje z Polską Zbrojną oraz innymi tytułami prasowymi. Jako reporter przebywał wielokrotnie na misji w Bośni i Hercegowinie, Kosowie oraz dwukrotnie pełnił służbę w ONZ na Wzgórzach Golan. Jest autorem piętnastu książek w tym najważniejsze tytuły: „W mroku nad kontynentem”, „Na skrzydłach RAF”, „Trójkoronowany”, „Duch Rycerza”, „Pielgrzym z Poniwca”. „Warto było – wywiad rzeka z gen. Mieczysławem Bieńkiem”, „My-spadochroniarze z dziesiątego” oraz wielu innych.

Tadeusz Dytko jest właścicielem Agencji Reklamowo-Wydawniczej „DYTKO-MEDIA”, Magazynu Militarnego „ARMIA SPECJALNA” i dyrektorem MILITARY FESTIVAL. Jest specjalistą ds. mediów w 2. Korpusie Zmechanizowanym w Krakowie.

Jedynie Słowo



Wiara i naród

Piotr Lorek

Czy to, czemu się w pełni oddajemy, jest warte nas samych?

Paul Tillich (1886-1965) to jeden z najwybitniejszych filozofów i teologów ewangelickich XX wieku. W ubiegłym roku obchodziliśmy 100. rocznicę przyznania mu doktoratu na Uniwersytecie Wrocławskim. Wspominając osiągnięcia Tillicha warto przywołać jego reinterpretację chrześcijańskiego rozumienia wiary i zestawić ją z jego powojenną refleksją na temat narodu.

W latach 50. XX wieku Tillich wydał książkę pt. „Dynamika wiary” („Dynamics of Faith”)¹. Jako postępowy teolog odrzucił tradycyjne rozumienie wiary jako zaufania istocie boskiej, która w cudowny sposób ingeruje w świat i pomaga wierzącym. Tillich pojmuje wiarę jako coś właściwego wszystkim ludziom, bez względu na ich przekonania religijne.

Luterański teolog definiuje wiarę jako „troskę ostateczną” („ultimate concern”). Jego zdaniem wiara dotyczy tego, co nas naprawdę obchodzi i czemu, w imię osiągnięcia szczęścia, jesteśmy w stanie poświęcić wszystko.

Przykładem takiej „troski ostatecznej” może być troska o naród. Zaledwie kilkanaście lat po II wojnie światowej Tillich pisze: – Jeśli jakaś zbiorowość czyni przedmiotem swej najwyższej troski życie i rozwój narodu, domaga się wówczas poświęcenia wszelkich innych trosk, takich jak dobrobyt gospodarczy, zdrowie i życie, rodzina, prawda estetyczna i intelektualna, sprawiedliwość i humanitaryzm (s. 31).

Wszystko co robimy jest niedoskonałe. Posiadamy jednakże zdolność do myślenia w kategoriach doskonałości. Zatem pomimo tego, że jesteśmy ograniczeni, potrafimy myśleć o rzeczach nieograniczonych, co z kolei oznacza, że przedmiot naszej wiary także powinien być nieskończony (s. 37). Tillich zaznacza, że troska o naród nie może być prawdziwym przedmiotem wiary, gdyż przedmiot ten musi być doskonały. Pisząc o nacjonalizmach XX wieku Tillich stwierdza: – Wszystko skupia się wokół jedynego boga, jakim jest naród – boga, który niechyb-

nie okazuje się demonem (s. 31). – Prawdziwa wiara czyni obiektem swej ostatecznej troski to, co naprawdę jest ostateczne, podczas gdy wiara bałwochwalcza podnosi do rangi rzeczy ostatecznych rzeczywistości doczesne, skończone (s. 39).

Przez jakiś czas nieostateczny przedmiot wiary może budzić zachwyty. W końcu jednak rodzi rozczarowanie, bo będąc otwartymi na nieskończoność, nie możemy w pełni zostać usatysfakcjonowani skończonością (s. 39). – Rozpacz, jaką reagują ludzie, którzy doświadczyli załamania się swych narodowych roszczeń, jest niezbitym dowodem bałwochwalczego charakteru ich narodowej troski (s. 43) – konkluduje Tillich.

„Jeśli jakaś zbiorowość czyni przedmiotem swej najwyższej troski życie i rozwój narodu, domaga się wówczas poświęcenia wszelkich innych trosk, takich jak dobrobyt gospodarczy, zdrowie i życie, rodzina, prawda estetyczna i intelektualna, sprawiedliwość i humanitaryzm.”

Paul Tillich

Tillich zachęca, byśmy zastanowili się nad tym, czemu poświęcamy nasze życie. Czy to, czemu się w pełni oddajemy, jest warte nas samych? Czy jest na tyle trwałe, żeby nie mogło nas boleśnie zaskoczyć? Tillich twierdzi, że żaden element naszej rzeczywistości – naród, finanse, zdrowie, sukces, rodzina, sztuka nie może ostatecznie dać spełnienia człowiekowi. Tym samym zachęca do poszukiwania tego, co może go naprawdę uszczęśliwić.

Piotr Lorek

¹ Korzystam z Paul Tillich, „Dynamika wiary”, tłum. Adam Szostkiewicz, Poznań 1987.

OKIEM
CYWILA

Rafał Ćwikowski

Czy wojna może być sprawiedliwa?

Wszyscy znamy symbol ptaka pokoju zwany popularnie „pacyfką”. Powszechnie stosowany przez hippisów lat 60-tych, a dziś często powielany. Pod tym znakiem często gromadzą się, dosłownie i w przenośni, wszelkiej maści przeciwnicy konfliktów zbrojnych. O co im chodzi? Jakie są ich intencje?

Problematyka motywów, dla których człowiek prowadzi działania zbrojne towarzyszy nam stale. W mediach spory na ten temat są zaciekle i niezwykle ciekawe, szczególnie od czasu wojny w Zatoce Perskiej poprzez konflikt w Kosowie (bombardowanie Serbii przez Amerykanów), po interwencję w Iraku i Afganistanie. Wojna nie jest romantyczną przygodą. Jej konsekwencją zawsze jest czyjeś cierpienie. Tylko czy na pewno można jej uniknąć? Człowiek, z natury skłonny do złego, a w każdym razie podatny na pokusy, jest zdolny do podporządkowania sobie drugiego człowieka. Armia to formacja w społeczeństwach, która samym swym istnieniem odstrasza potencjalnych agresorów od takich właśnie zapędów. Postulaty pacyfistów, aby wszystkich rozbroić w gruncie rzeczy opierają się na wierze, że każdy kto rzuci karabin już nigdy po niego nie sięgnie.

Takie przeświadczenie z gruntu jest „zbrodnicze”. Jeżeli niesieni entuzjazmem pacyfistycznych haseł, strony konfliktu pozwolą sobie na rozbrojenie, zawsze znaj-

dzie się ktoś, kto za chwilę bezbronnych wyznawców pokoju postawi pod ścianą. Kiedy pacyfiści atakują istotę prowadzenia wojen poprzez lansowanie wrogiej postawy wobec własnej armii, sami zapraszają wroga na próg swojego domu.

Dlaczego społeczeństwa Europy, na fali lansowanych przez prasę europejską protestów, tak niechętnie są usposobione do interwencji zbrojnej w Iraku czy Afganistanie? Czy jest to altruizm czy może egoizm? Kiedy pod wpływem protestów pokojowych własnego społeczeństwa, amerykańskie wojska wycofały się z Wietnamu, komuniści zajęli cały kraj, a przy okazji sąsiednią Kambodżę i Laos. W ciągu dwóch lat wymordowali trzy miliony ludzi. Ci ludzie mogliby żyć pod amerykańską ochroną. Ale w imię walki o pokój, zostali pozbawieni szans na przetrwanie.

Wielu ludzi jest wrogiem wojskowych działań zaczepnych i obronnych, kiedy wojna toczy się bez zagrożenia naszych własnych terytoriów. Jak łatwo jest domagać się powrotu naszych żołnierzy do kraju, kiedy to nie my musimy na co dzień żyć pod jarzmem Talibów, czy innych islamskich fundamentalizmów? Nieco demagogiczne, ale zupełnie realne są obawy, że być może gdzieś produkowana jest bomba, która wybuchnie w naszym samolocie. Pozbycie się siły zawsze jest prowokacją silniejszego do agresji.



Karina Hübsch

Indory bez oczu czyli historia pewnej Paproci

Postać marszałka Józefa Piłsudskiego jest wszystkim doskonale znana. Jednak jego życie prywatne, jak to zazwyczaj w takich przypadkach bywa, schodzi na dalszy plan. Tymczasem życiorys odsłania przed nami dość interesujące fakty, zwłaszcza z perspektywy luteranina.

Trzydziestotrzyletni Józef zakochuje się w rozwódce – Marii Juszkiewiczowej. Pragnie się z nią ożenić, ale pojawia się problem. Jego wybranka jest wyznania luteranckiego. Piłsudski nie waha się i zmienia wyznanie. Konwersja, o której więcej w następnym numerze, odbywa się 24 maja 1899 roku w kościele w Łomży. Dokonuje jej, w obecności dwóch świadków, pastor Kacper Mikulski. Niespełna dwa miesiące później marszałek staje na ślubnym kobiercu w oddalonej od Łomży o 46 km małej wsi Paproć Duża.

Kościół, w którym zostało zawarte małżeństwo ma bardzo ciekawą i smutną zarazem historię. Choć szczęśliwie przetrwał

wojnę, szybko zaczął popadać w ruinę. W 1967 roku sprzedano go miejscowemu rolnikowi. Wkrótce potem został wyburzony. Jak głosi legenda, po zrównaniu świątyni z ziemią, wieś zaczęły nawiedzać nocami indory, które nie miały oczu, a wydawane przez nie odgłosy przypominały jęczenie umierających ludzi.

Na początku lat 90 postanowiono kościół odbudować. Jedynym dokumentem przedstawiającym świątynię była pocztówka oraz wspomnienia starszych ludzi. Podczas budowy dokonano pewnych zmian, zwłaszcza wewnątrz, by dostosować kościół do potrzeb społeczności katolickiej. Wraz z zakończeniem budowy tajemnicze indory podobno opuściły wieś.

Та romantyczna i smutna zarazem historia, to tylko jedna z wielu jakie przytrafiły się kościołom ewangelickim. Znalezienie informacji na ich temat jest niestety coraz trudniejsze.

Czesław Dutkowski

Co najbardziej frustruje żołnierzy?



Ciągłe zmiany, niepewność jutra, coraz gorsze warunki materialne, źle układające się stosunki między podwładnymi a przełożonymi, to podstawowe przyczyny frustracji wywołujące złe samopoczucie żołnierzy, wpływające bezpośrednio na stan psychofizyczny i jakość wykonywanych zadań.

Nie jest możliwe wyeliminowanie z życia wojskowego wszyst-

kich przyczyn wywołujących frustrację i złe samopoczucie żołnierzy. Jednakże każdy organ służbowy w działalności wychowawczej winien eliminować negatywne zachowania interpersonalne. Najczęściej spotykanymi czynnikami stresogennymi są patologie w kontaktach międzyludzkich.

Agresja względem podwładnych. Część dowódców pojmuje agresywność, jako „mocną osobowość”, dzięki której potrafią przezwyciężyć wszystkie trudności. Faktycznie agresja wynika z niezaspokojenia w okresie dzieciństwa potrzeby miłości, a w okresie dorosłym z poczucia braku własnej wartości. Często agresja jest zasłoną, za którą kryją się: niekompetencja, kompleksy, lęk. Pokonanie własnej agresji jest możliwe, jeśli potrafisz zrozumieć i poznać własne możliwości intelektualne i psychofizyczne. Ambicje należy zawsze mierzyć według własnych możliwości fizycznych i intelektualnych. Brak tych umiejętności wywołuje stres w momentach nieradzenia sobie z wykonywaniem stawianych zadań, a najczęstszym objawem tego jest podniesiony głos, krzyk często połączony z nietaktownym i wulgarnym zachowaniem.

Nienaturalna spolegliwość do przełożonych. Może być z góry zaplanowaną manipulacją, dzięki której osoba manipulująca chce osiągnąć zamierzony cel. Najczęściej jednak zachowanie to wywołane jest lękiem. Można go zauważyć zwłaszcza u osób, które są despotyczne w stosunku do swych podwładnych. Patologiczna spolegliwość jest

najczęściej wywołana lękiem przed wszystkimi sytuacjami, które mogłyby wywołać, w mniemaniu tej osoby, zagrożenie dla niej.

Osoba taka w żadnym przypadku nie powinna kierować lub dowodzić grupą ludzi. Często jej zachowania wpływają bardzo stresogennie na podwładnych, obniżając jednocześnie, jakość wykonywanych zadań.

Lęk przed podejmowaniem decyzji. Jest bardzo przykrym stanem złego samopoczucia, wywołanym niesprecyzowanym zagrożeniem, wobec którego czujemy się bezsilni. Lęk w praktyce medycznej jest najczęściej symptomem psychiatrycznym. Wywołany jest przede wszystkim przez pewne określone sytuacje lub osoby, które dla innych zdrowych ludzi nie są źródłem zagrożenia. Osoba taka w sytuacjach skomplikowanych ma duże problemy z podejmowaniem jakichkolwiek decyzji, zwłaszcza takich, które mogłyby wywołać, w jego mniemaniu, zagrożenie.

Tworzenie złego nastroju pracy i służby. Osoba lękliwa, agresywna swe stany najczęściej przenosi na podwładnych wywołując w grupie, którą dowodzi szereg niekorzystnych sytuacji. Zachowania te najczęściej dezorganizują pracę, przynosząc niezadowolenie z jej wykonywania. Naturalną potrzebą każdego człowieka jest pragnienie bycia zauważalnym i docenianym, nawet, gdy osiąga małe sukcesy. Brak takich zachowań wywołuje u podwładnych niezadowolenie, a często wrażenie bycia niepotrzebnym. Stąd już jeden krok do rozwijania się zaburzeń nerwicowych zwłaszcza u osób, u których wyczerpały się pokłady odpornościowe na sytuacje stresogenne.

Jestem przekonany, że kiedy uda się wyeliminować, choć cześć patologicznych zachowań międzyludzkich, służba wojskowa mimo wielu niedogodności sprawić będzie więcej satysfakcji z wykonywanego zawodu.



Alina Knapik

Uczucia z dala od domu

Jesteśmy razem, ale osobno. Te słowa dla żołnierza będącego na służbie mają szczególne znaczenie. Niezwykle istotne jest to, jak dana osoba przeżywa rozłąkę, na jakiego rodzaju uczucia potrafi sobie pozwolić, a jakie uznaje za zbędne, czy trudne do zniesienia.

Każdy tworzy odmienne strategie, by poradzić sobie z doświadczeniem rozłąki. Stereotyp żołnierza nakazuje porzucić na czas służby wszelkie czułości i tęsknoty, które bywają postrzegane jako słabość. Warto jednak zapytać, czy istnieje możliwość, by po dłuższym czasie w pełni przywrócić uczucia. Wypadałoby po powrocie do domu „zmienić skórę” wraz z mundurem. Kto tego próbował wie, że to niemożliwe. Aż tak elastyczni nie jesteśmy. Przyję-

ta postawa człowieka zimnego i twardego zbyt łatwo „wchodzi w krew” i zmienia styl funkcjonowania.

Postawa otwartości na doświadczenie i poznawanie siebie w różnorodnych okolicznościach może stać się cennym elementem ubogającym więzi z bliskimi. Dlatego nie warto wypierać uczuć tęsknoty. Dobrze jest pozwolić sobie na bliskość duchową z tymi, których zobaczymy dopiero po odbyciu służby. Może to bowiem sprawić, że po powrocie będziemy bardziej autentyczni i bogatsi osobowościowo niż przed rozłąką. Być może uda się dzięki temu powrócić „właśnie takim”, jakiego oczekiwali przez cały czas nasi bliscy.

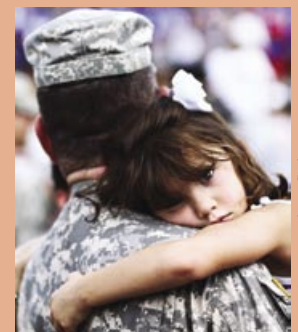


Foto: Sean Mathis, flickr.com

DATY HISTORYCZNE

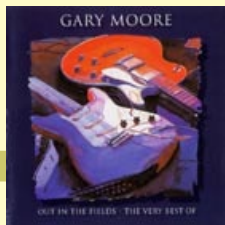
ks. Andrzej Komraus

3 stycznia 1831 – w Warszawie urodził się **Gustaw Adolf Gebethner**, wydawca i księgarz, działacz społeczny i patriotyczny. Był synem przemysłowca. Praktykę zawodową odbywał w księgarni Friedleina, gdzie zaprzyjaźnił się z Albertem Robertem Wolfem, z którym w 1857 r. założył księgarnię nakładową. Spółka prowadziła też sztycharnię nut, publikując m.in. dzieła Moniuszki i wydając wszystkie utwory Chopina. Firma Gebethner i Wolff prowadziła rozległą działalność wydawniczą, publikując nie tylko utwory literatury pięknej (Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa), ale i podręczniki szkolne, poradniki, kalendarze, dzieła naukowe oraz popularne czasopisma, m.in. „Tygodnik Ilustrowany”. G.A. Gebethner działał w organizacjach kupieckich i społecznych, bardzo czynnie uczestniczył też w życiu warszawskiej parafii ewangelickiej Św. Trójcy (m.in. jako członek kolegium kościelnego). Za działalność patriotyczną był represjonowany przez władzę carską, parokrotnie aresztowany i więziony. Zmarł 18 września 1901 r. we Władykaukazie.

9 lutego 1861 – w Warszawie urodził się **ks. Aleksander Schoeneich**, duchowny ewangelicki, pisarz i publicysta. Po odbyciu studiów teologicznych na uniwersytecie w Dorpacie i otrzymaniu złotego medalu za pracę dyplomową, został ordynowany 28 lutego 1886 r. i skierowany do pracy jako wikariusz w parafii Św. Trójcy w Warszawie oraz kapelan wojskowy dla żołnierzy łotewskich i estońskich. Od 1888 r. był proboszczem parafii w Lublinie. Zajmował się edukacją elementarną oraz wykladał filozofię i język niemiecki (znał biegle dziesięć języków). W 1902 r. został zwierzchnikiem diecezji warszawskiej, w latach 1904–1913 był redaktorem „Zwiastuna”. Przyczynił się do powstania wielu ważnych instytucji w mieście, m.in. Biblioteki Publicznej i Muzeum Lubelskiego. Z jego inicjatywy powołano w 1934 r. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. W latach 1921–1936 pełnił urząd superintendenta diecezji północno-wschodniej, do 1937 r. – diecezji warszawskiej, a od tego roku diecezji lubelskiej i wołyńskiej. Zmarł w Lublinie 8 maja 1939 r.

25 lutego 1901 – zmarł w Warszawie **Wojciech Gerson**, znakomity artysta malarz, historyk sztuki, pedagog. Urodził się 1 lipca 1831 r. w Warszawie. Już w wieku 13 lat uczył się malarstwa w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, a następnie studiował w Petersburgu i Paryżu. W 1858 r. otworzył w Warszawie pracownię malarzką, od 1860 r. był nauczycielem rysunku w Instytucie Głuchoniemych, a od 1872 r. profesorem w Akademii Sztuk Pięknych (uczył m.in. Chełmońskiego, Lentza, Benedyktowicza, Wierusza-Kowalskiego, Wyczółkowskiego). Przetłumaczył na język polski „Rozprawę o malarstwie” Leonarda da Vinci, opublikował podręcznik anatomii dla artystów. Tworzył dzieła monumentalne o charakterze historycznym, obrazy o treści religijnej, a przede wszystkim wspaniałe pejzaże. Należał do najpopularniejszych ilustratorów książek. Współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym” i „Wieńcem”, wydawał „Świat Artystyczny”. Od 1869 r. był członkiem kolegium kościelnego ewangelickiej parafii Św. Trójcy, a w ostatnich latach życia jego prezesem.

MUZYKA



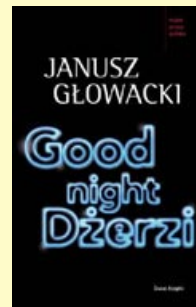
Śmierć gwiazdy rocka jest dla wydawców płyt okazją na wydanie albumu „The Best of”. W przypadku irlandzkiego gitarzysty Gary Moore’a, który zmarł 6 lutego br. był to bardzo trudny wybór. Artysta nagrał w latach 1973–2008 dwadzieścia albumów studyjnych i sześć płyt live. Do tego dochodzi jeszcze imponująca liczba płyt nagranych z innymi muzykami takimi jak Skid Row i Thin Lizzy. Gary Moore używał swojej gitary również jako muzyk studyjny wielu innym znanym gwiazdom reprezentującym odmienne gatunki muzyczne. Są wśród nich Beach Boys, Mick Jagger, Frankie Gos to Hollywood, John Mayall oraz John-Lee-Hooker. Spośród czterech już istniejących składanek z najlepszymi nagraniami irlandzkiego muzyka ja polecam „Out in the Fields – The Very Best of Gary Moore”. Kompilacja ta pochodzi z 1998 roku, ale wciąż jest dostępna w sklepach i cieszy się niebywałą popularnością. Na tej płycie znajdują się takie znane utwory jak „After The War” i „Over The Hills And Far Away”, a także nieśmiertelne „Still Got The Blues”.

FILM



Od początku lutego na ekranach polskich kin pokazywany jest najnowszy film Darrena Aronofskiego „Czarny Łabędź”. Amerykański reżyser zrealizował do tej pory pięć bardzo dobrych pod względem komercyjnym, ale jednocześnie ambitnych filmów. Najbardziej znane to „Requiem dla snu” oraz „Zapaśnik”. „Czarny Łabędź”, choć pokazuje kulisy powstawania słynnego baletu „Jeziro Łabędzie,” nie jest filmem tylko dla melomanów, gdyż łączy on w sobie również elementy klasycznego horroru i filmu psychologicznego. Główna bohaterka grana przez Natalie Portman jest młodą, dobrze zapowiadającą się baletnicą, która niebawem ma stać się wielką gwiazdą. Okazuje się jednak, że sam talent i ciężka praca to zbyt mało, aby osiągnąć wymarzony cel. Aby pokonać konkurencję, a przede wszystkim własne słabości potrzebna jest stabilna konstrukcja psychiczna.

KSIĄŻKA



Dżerzi to nikt inny, jak znany i kontrowersyjny polski pisarz Janusz Kosiński. W kraju za bluźniercze przedstawienie polskiej rzeczywistości był i jest on często krytykowany, ale w USA, gdzie spędził ostatnią część swojego życia był uwielbiany i podziwiany za inność i oryginalność. Janusz Głowacki, również autor żyjący w Nowym Jorku, postanowił przedstawić swoją wersję życia ekscentrycznego Dżerzi. Pod pretekstem napisania scenariusza do filmu o Kosińskim autor opowiada ciekawostki z życia polskich i rosyjskich emigrantów oraz przedstawia ich próby spełniania „American Dream”, wplatając miejscami wątki autobiograficzne. Książka jest zabawna oraz szokująca jednocześnie, wprowadza czytelnika w świat mroczny i zepsuty, nie wywołując jednak niesmaku. Ale losy bohaterów są jedynie tłem do rozważań na tematy egzystencjalne takie jak wino i kara lub przypadek i przeznaczenie.

oprac. Marek Hause